Nr. 14 | We Lwowie Piątek dna 14. Stycznia 1898 r. | Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając nedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Podatek osobisto-dochodowy.

Lwów 13. stycznia.

II.

(Wolne od podatku minimum dochodów.)

Według nowego podatku osobist. dochodowego, oznaczoną jest jako najmnieszy dochód roczny kwota 600 zł. i od tego podatku zupełnie uwolnioną. Wobec tego nie ulega wątpliwości, że znaczna większość przemysłowych robotników miejskich, drobnych rolników i podrzędniejszej służby wszelakiego rodzaju, będzie wolną od nowego podatku. Jeżeli ktokolwiek zarabia w przeciągu jednego półrocza — np. od 1. lipca do 31. grudnia — 500 zł. nie ma pretensji do do uwolnienia od podatku, gdyż 500 zł. za pół roku odpowiada kwocie 1000 zł. za cały rok. Gwoli uzyskania zwolnienia od podatku, muszą i krajowcy i obcokrajowcy udowodnić, że cały ich dochód — wraz z jego częściami, wedle nowej ustawy od podatku wolnemi, — nie przekracza kwoty 600 zł. Zwolnienie od podatku nie ustaje zresztą bezwarunkowo przy kwocie 600 zł. Jak później się przekonamy, wśród niektórych okoliczności może także większy dochod aniżeli z 600 zł. od podatku nowego być uwolnionym.

(Którzy urzędnicy państwowi są od podatku osobisto-dochodowego uwolnieni?)

Specjalny wypadek zwolnienia od podatku normuje artykuł 17. ustawy mocą następującego postanowienia: Słudzy państwowi, pobierający płacę nie wyższą jak 630 zł., a wedle dotychczasowych ustaw podatkowych od podatków zupełnie zwolnieni, nie będą podlegali nowemu podatkowi osobisto-dochodowemu tak długo, jak długo ich pobory powyższej kwoty nie przekroczą. — Postanowienie to ma na celu, iżby zamianowani z dniem 1. stycznia 1898 roku czynni urzędnicy i słudzy państwowi mogli i nadal pobierać całą swoją płacę, przez podatek nowy nieuszczuploną. Jeżeli tej kategorji funkcjonarjusze państwowi mają także inne dochody, podlegające nowemu podatkowi, to z podatku, przypadającego na cały ich dochód, część dotycząca ich poborów, od podatku zwolnionych, nie będzie ściąganą. Asystent ma naprzykład 600 zł. płacy, 300 zł. dodatku aktywalnego i 60 zł. dodatku sustentacyjnego; oprócz tego ma rentę roczną, przypuśćmy w kwocie 300 zł. Cały jego dochód wynosi przeto 1260 zł. (zasadnicza taryfa podatkowa 14 zł.) Dochód z poborów służbowych wynosi 960 zł. — owoż od tej kwoty nie będzie opłacany podatek 9 zł. 20 ct., lecz wyłącznie od owych 300 zł. przeto tylko 4 zł. 80 ct. rocznie.

Listy z sejmu czeskiego.

Praga 11. stycznia.

(S.) Po dwóch spokojnych i jeszcze więcej, bo nudnych posiedzeniach sejmu czeskiego, nastąpi jutro przerwa tygodniowa, a we czwartek — to się dopiero pokaże — będzie albo wojna, lub pokój. Rzeczy właśnie mają się przez dziś i jutro ułożyć, względnie rozstrzygnąć. Tymczasem zaś — do czwartku — zawarły nieprzyjacielskie obozy zawieszenie broni. Dzisiejsze posiedzenie było zarówno nudne, jakoteż krótkie, bo trwało tylko dwie godziny. Za obopólnem porozumieniem się usunięto bowiem z dzisiejszego porządku dziennego tymczasowość budżetową, odraczając ją także do czwartku, w którym to dniu będzie też komisja rozprawiała nad wnioskiem językowym hr. Bouquoya. Dzisiejsze posiedzenie zajęły same drugie czytania sprawozdań komisyjnych. I tymczasowość budżetowa i rzeczony wniosek językowy wymagają przynajmniej w farysie więcej wyjaśnionego położenia, a to może jedynie wówczas nastąpić, gdy Niemcy powezmą stanowczą uchwałę co do swojego stanowiska. Rzecz krąży około pytania: czy wejdą oni w sprawie językowej na drogę rokowań z rządem, albo raczej z Czechami, lub czy też prowadzić będą dalej bezwzględną opozycję, nieoszczędzając przed nią i sejmu krajowego? Wolf jest zdecydowany do wojny. On nie schowa prędzej miecza do pochwy, dopóki w Austrji nie będzie zadekretowanym język niemiecki jako państwowy, a sama Austrja nie zajmie wobec Niemiec podobnego stanowiska, jak Saksonja Bawarja, lub księstwo Reiss-Schleis-Greiss. Program jego chwilowy streszcza się w haśle: obstrukcja i w sejmie czeskim. Wczoraj go pobito na głowę, bo na ogólnej konferencji posłów niemieckich zarzucono obstrukcyjny wniosek jego „towarzysza" posła dr. Reiningera z Chebu. Ale Wolf wyrzucony za drzwi wraca oknem, a rzucony na głowę, staje na kulawej swej nodze. Tak też było i wczoraj. Wolf postawił się w poprzek zaniechaniu obstrukcji sejmowej i zwyciężył, ponieważ reasumowano odnośne postanowienie, natomiast ustanawiając formalnie, iż co do obstrukcji mają wprzódy o tem rozstrzygnąć poszczególne kluby niemieckie. których w sejmie czeskim jest trzy. Zaledwo atoli powzięto tę uchwałę, a już klub narodowców niemieckich uchwalił obstrukcję bez żadnego prawie namysłu. Na razie nie ma w tem wielkiego nieszczęścia, bo wymieniony klub, do którego obecnie należy Wolf wraz z Irem, posiada na 70 niemieckich posłów zasiadających w sejmie czeskim, tylko 15, a ci także nie wszyscy głosowali za obstrucją. U postępowców niemieckich wieje umiarkowańszy wiatr wskutek rokowań z Gautschem, któremu mają oni pozostawać w słowie po przyjściu do skutku ogólnego zasadniczego porozumienia się w sprawie językowej na podstawie przyrzeczonej przez prezydenta gabinetu modyfikacji badeniowskich rozporządzeń. Wolf mimo to pociesza się tem, iż zdoła ze strony postępowców przyciągnąć pewną część na swoją stronę i tym sposobem uzyskać większość na ogólnej konferencji posłów niemieckich. Sprawa bądź co bądź rozstrzygnie się pomiędzy dniem dzisiejszym a jutrem. Czeskie stronnictwa robią swoje bez względu na to, co Niemcy zrobią, zajmując naturalnie wyczekujące na razie stanowisko.

Tymczasem staje się Wolf w Pradze coraz bardziej popularnym, chociaż jego popularność jest bardzo osobliwego rodzaju. Oto gdzie się tylko pokaże na ulicy, zaraz gromadzi się koło niego gromada ludzi, po największej części niedorostków, która ciągnie za nim jak ogon za kometą, albo raczej znani „pulchery" wiedeńscy za tambormajorem wojskowej muzyki, gdy ta grając przeciąga przez miasto do koszar z odwachu w zamku cesarskim. Istna to *Burgmusik* w Pradze z Wolfem, z tą tylko różnicą, iż gra ciągnący za nim ogon gminu ciągłem pokaszliwaniem i chrząkaniem. Wielki bohater niemiecki staje się tym sposobem krotochwilnym bohaterem w czeskiej Pradze, bo kto go tylko widzi tak przeciągającego przez ulice, staje mimowoli i śmieje się do rozpuku. A junak Wolf sam wywołał z lasu wilka krotochwilnego, bo chcąc okazać odwagę, puścił on się pieszo przez „przekopy", ulicą Ferdynanda, nadbrzeżem i mostem św. Jana Nepomucena na „Malu stranu", gdzie się znajduje gmach sejmu czeskiego, nie zważając na ogromną odległość, ani nawet na własną nogę, która mu chodzenie utrudnia. Dla okazania odwagi, puścił się z swego mieszkania w „Hotelu pod czarnym koniem" — hotel to nawskroś teutoński — przy „przykopie" (Grabenie) środkiem miasta w daleką wędrówkę do sejmu, ale już uszedłszy zaledwo kilka kroków, chociaż towarzyszyło mu trzech przyjaciół i z tyłu dwóch policyjnych detektywów, musiał się schronić do najbliższego domu przestraszony pokaszliwaniem i chrząkaniem gromadzącego się w około niego tłumu ulicznego, by zarekwirować zbrojną policję. Pod jej osłoną szedł dalej, za nim kaszlących i chrząkających w takt ogon uliczników. Pyszny był to widok: na przedzie korowodu dwóch policjantów w pełnej zbroi, potem Wolf, a obok niego trzech, czy czterech w grube pałki zaopatrzonych a osobiście mu zaprzyjaźnionych Teutonów, za nimi dwóch „zabitych" Czechów po cywilnemu — są to detektywi — mając w tyle za sobą znowu dwóch wojskowych policjantów, ponad których ramionami błyszczą bagnety. Na prawo, na lewo — z przodu i z tyłu ulicznicy. Wolf blady jak ściana. Zły czy przelękniony. Przybiera bardzo surowy wyraz twarzy, marszczy srodze brwi. Może mniema, że się Czesi zlękną grozy jego wejrzenia. Gdzie tam! im srożej brwi marszczy, tem taktowniej kaszle mu na to i chrząka młódź czeska przy towarzyszeniu wybornego humoru objawiającego się śmiechem i szyderczemi uwagami. Inaczej nie chodzi po Pradze. Ten kaszlący, kichający i chrząkający ogon uliczny jak cień jego własny chodzi krok w krok za nim, otoczonym z tyłu i przodu cywilną i wojskową policją, gdzie się tylko ukaże na ulicy. Jadąc dziś koleją konną na „Małą stranę" do sejmu, spotkałem Wolfa z korowodem na moście Jana Nepomucena. Parsknąłem mimowoli głośnym śmiechem, bo krotochwilniejszego widoku niema pod słońcem. Gdy inni jadący tramwajem spostrzegli widowisko, zatrząsł się śmiechem humorycznym cały wóz kolei konnej, tak, iż o mało nie wykoleił się. Dziś w sejmie była z tego powodu wielce polityczna, a jeszcze więcej narodowo-niemiecka, a także wolnościowa interpelacja, zapytująca namiestnika czeskiego hr. Coudenhove, czy wie o tem — juźci, jeśli Wolf nie robi bez policji kroku — a jeżeli wie, jakich zamierza użyć kroków, by swoboda chodzenia wolnego po mieście nie była p. Wolfowi w ten sposób utrudnianą. Namiestnik wysłuchawszy interpelacji, powstał zaraz, dając natychmiast odpowiedź, albo raczej zapowiedź, iż będzie miał zaszczyt na jednem z najbliższych posiedzeń sejmu odpowiedzieć na interpelację. Miał minę serjo, widać jednak było, iż silił się bardzo, by nie parsknąć śmiechem.

Może niemieckie miasta w Czechach wyszlą i w tej sprawie deputację do Gautscha. Ale co zrobi prezydent gabinetu z tym fantem? Chodzić po ulicach jest dobrem prawem właśnie tak samo uliczników, jak kadego innego, a kaszlać i chrząkać trudno im zabronić. Chyba, że p. Gautsch wymyśli jaki doraźny środek i przeciwko temu. Zobaczymy.

Watykan a Francja.

Organa prawicy francuskiej nie ukrywają swej niechęci, która objawia się w pierwszej linji w formie namiętnej kampanji przeciw prefektowi propagandy, kardynałowi Ledóchowskiemu. I tak pisze *Soleil:* Jeśli w tej chwili w Watykanie okazują Niemcom przyjazne oblicze, to w Propagandzie, gdzie panuje wpływ kardynała Ledóchowskiego, panuje poprostu uniesienie. Kardynał jest zdeklarowanym wrogiem Francji (!) i zwalcza jej akcję na wszystkich polach. Od wielu lat zerwał otwarcie wszelkie stosunki z francuską ambasadą w Rzymie. Hr. Lefebvre de Behaine dawno przed swojem ustąpieniem nie komunikował się z nim wcale. Następca jego p. Poubelle złożył po swoim przyjeździe do Rzymu kartę w pałacu Propagandy; kardynał Ledóchowski nie zadał sobie nawet trudu oddać mu wizyty. Znaczy to, że skoro idzie o Francję, kardynał uważa się za zwolnionego od wszelkich elementarnych obowiązków grzeczności. Wobec ultra-niemieckich tendencyj (!) panujących obecnie w Propagandzie, łatwo wystawić sobie entuzjazm, z jakim tam witają plany Wilhelma II."

Gazette de France denucjuje wprost kardynała w słowach: „Podczas gdy kardynał Rampolla prowadzi swą dyplomację w kierunku przyjaznym Francji, pracuje kardynał Ledóchowski przeciw Francji".

Köln. Volks Ztg. sądzi, że kampanji tej wyraźnem celem jest usunięcie kardynała Ledóchowskiego ze stanowiska prefekta propagandy, a dodaje do tego wyjaśnienie, rzucające wiele światła na właściwe pobudki francuskich dzienników. „W roku 1878 przyznano Francji na kongresie berlińskim prawo opieki nad katolikami bliższego i dalszego Wschodu. W następnem dziesięcioleciu objawiły wszakże inne państwa życzenie i potrzebę wykonywania bezpośredniej opieki nad swymi katolickimi poddanymi na Wschodzie. Sprawa stała się aktualną przez to, że Watykan w roku 1886 wystąpił z projektem ustanowienia w Pekinie prefektury apostolskiej. — Rząd francuski bardzo ostro odrzucił projekt, oświadczając, że oznaczałby on ograniczenie obecnego francuskiego protektoratu nad katolikami wschodniej Azji. Stolica apostolska zwracała wówczas uwagę, że wyłączność protektoratu francuskiego wcześniej lub później prawdopodobnie przełamaną zostanie i że zapewne niedaleką jest chwila, w której wszystkie państwa zażądają dla siebie prawa ochrony swych poddanych także pod względem religijnym. Aby jednak usunąć obawy, wyrażone w notach francuskiego gabinetu (Freycineta), postanowił Watykan wysłać na razie do Pekinu nadzwyczajnego legata, który w porozumieniu z posłem francuskim i z rządem chińskim miał tymczasem badać warunki ustanowienia definitywnej reprezentacji papieskiej w Pekinie. Rząd francuski, uwiadomiony o tem postanowieniu, zaprotestował i przeciw tej myśli, tak, że zaniechano jej, zastrzegając sobie w tym względzie prawo samodzielnej decyzji". Otóż, jak stwierdza katolicki organ niemiecki, kardynał Ledóchowski, „rozumiejąc wybornie interes misyj katolickich w Chinach, poruszył sprawę delegacji apostolskiej w Pekinie". *Inde irae.*

Charakterystyczną jest przytem rzeczą, że ta sama Francja, która, jak widzieliśmy, oponowała wszystkim projektom Watykanu, najspokojniej przyjmowała do wiadomości postanowienia pojedynczych państw, zabierających dla siebie protektorat nad swymi katolickimi poddanymi w Chinach. Uczyniły to już dawno Włochy odnośnie do misyj franciszkańskich, a w roku 1890 Niemcy. Francja ani myślała protestować. Gdy jednak obecnie stolica apostolska powraca do swego projektu, usprawiedliwionego całym, przez nią od początku przewidzianym rozwojem wypadków, część prasy francuskiej odpowiada na to kampanją osobistą przeciw prefektowi Propagandy, kampanją, jak to widzieliśmy z przytoczonej próbki, bezwzględną a bezpodstawną. Można sobie wyobrazić, że akcja ta przybierze jeszcze ostrzejsze kształty, jeśli się sprawdzi wiadomość *N. Nachrichten*, iż stolica apostolska zamierza obecnie podjąć na nowo kwestję nie już delegacji, ale pierwotną myśl z roku 1886, myśl prefektury apostolskiej w Chinach!

Stanowisko republiki francuskiej w tej całej kwestji jest wynikiem sprzeczności między jej interesami politycznymi, a jej wewnętrzną polityką. Ta ostatnia, polegająca przez lat tyle na bezmyślnej walce z kościołem w domu, doprowadziła w końcu do obojętności dla katolickich interesów na wschodzie; stąd milczące koncesje dla Włoch i Niemiec. Kiedy jednak trzeba z tych koncesyj konieczną wyciągnąć konsekwencją, a stroną interesowaną jest bezbronny Watykan, wówczas wysuwa się powszechne prawo protektoratu. Dla nas w kampanji dzienników francuskich przeciw prefektowi Propagandy, najciekawszem jest twierdzenie, że kardynał Ledóchowski jest „zdeklarowanym wrogiem Francji!" Szkoda, że ks. Bismarck nie czytuje *Siècle'u*.

Z prowincji.

(J. F.) **Żółkiew** 11. stycznia. *(Przedstawienie amatorskie „Gwiazdy". — Pożar. — Samobójstwo.)* Tegoroczny karnawał nie zdołał u nas na razie rozbudzić ospałego życia z chwilowego letargu i odrętwienia. Kronika tutejsza nie zapisała po dziś dzień ani jednego — nie powiem już balu, rautu, lub czegoś podobnego — lecz nawet zwykłego wieczorku z tańcami, nie oddając należnej czci Terpsychorze.

Wątpliwą tę stratę jednakże powetowali sobie onegdaj bodaj w części zwolennicy Melpomeny urządzonem przez „Gwiazdę" przedstawieniem amatorskiem, dzięki ludziom dobrej woli, a w szczególności dzięki staraniom reżyserji i umiejętnej scenizacji ze wszech miar zacnego sekretarza powiatowego p. Franciszka Słoneckiego. Dano melodramat w trzech aktach a czterech odsłonach p. t. „Trójka hultajska". Sala resursy nie była wprawdzie niestety przepełniona publicznością, za to ci, którzy przybyli, nie żałowali tego wcale. Z zadania swego wywiązali się amatorowie dość dobrze, zbierając często oklaski, zwłaszcza gdy czuli się w swoim żywiole, mianowicie w rolach rzemieślniczych. Wszelako nie wolno nam wymagać od nich artyzmu, tem mniej zaś finezji i dlatego pomniejsze braki i usterki, jakie w grze zauważyliśmy, pobłażliwie pomijamy, biorąc dobre chęci za skutek i pomni starorzymskiego twierdzenia: *ut desint vires tamen est laudanda voluntas.* Szczegół, że bohaterowie wieczoru rekrutowali się wyłącznie prawie z rękodzielniczej klasy ludu, jest sam przez się wymowny i na tem pochlebniejszą zasługuje wzmiankę. Główną rolę krawczyka Igiełki odegrał p. R. z humorem i bez zarzutu. „Gwiazda" tutejsza obyła się już poniekąd ze sceną, przełamała bowiem pierwsze lody poprzednim udałym występem w bieżącym okresie zimowym w poważniejszej sztuce p. t. „Gwiazda Syberji". Zdaje się, że pamiętne słowa wielkiego myśliciela i króla naszej poezji: „O gdybym kiedyś dożył tej pociechy, żeby te księgi zbłądziły pod strzechy" — coraz szersze zataczają kręgi, coraz bliższe są urzeczywistnienia, przyoblekając się powoli w formę i kształty życiowe, co dziś w roku jubileuszowym, kiedy cała Polska jak wielka i żywa gotuje się do godnego wedle sił uczczenia wiekowej rocznicy urodzin wieszcza, radośnie witamy jako objaw pocieszający. Uzyskany czysty dochód z przedstawienia przeznaczyła „Gwiazda" na budowę własnego domu.

Wkrótce po przedstawieniu, kilka minut przed jedenastą w nocy ogłosił dzwonek alarmowy miastu wieść o pożarze. Zgorzała niemal doszczętnie kancelarja szpitala powszechnego. W pobliżu niej nagromadzono niepotrzebnie

(71)

NA OŚLEP.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w trzech częściach

Antoniego Werytusa.

(Ciąg dalszy).

Ale dziewczę pytania, ani tego dnia, ani później już nie powtórzyło. Snać odgadło ambaras zacnego proboszcza, bo w kilka dni później, przy zdarzonej sposobności, powiedziało mu tylko te słowa:

— Niech już nigdy o tem, cośmy niedawno rozprawiali, mowy nie będzie... Wyrzekłam swój pogląd i przy nim pozostanę, poruszenie zaś drażliwej kwestji mogłoby naruszyć tę piękną harmonję. Tak jak teraz, jest dobrze i nie psujmy tego, co jest.

Stawiński, któremu przyjaciel całą rozmowę powtórzył, nietylko nie zmartwił się takim rezultatem, lecz ściskając proboszcza, zawołał:

— Ach, jak ja ci jestem wdzięczny i jak jestem szczęśliwy!

— Nie rozumiem... Jesteś szczęśliwy, że Wandzia nie chce zostać twoją żoną?

— Ależ nie w tem rzecz. Skrupuł majątkowy jest dziecińświem wobec tego, że nie obraziła się, że może nie jestem jej obojętny...

— Na cóż więc teraz liczysz?

— Na cierpliwość, czas, no i... na pomoc Bożą.

— Pięknie powiedziałeś, drogi Stefanie, ak, pomoc Boża nigdy nie zawodzi. Jakiż ja jestem szczęśliwy, żeś przejrzał nareszcie światłem prawdziwej wiary!

— Twoja to zasługa, przyjacielu, a zresztą, czyż sam nie doświadczyłem łaski Opatrzności wówczas, gdym był we wszystko wątpiący? Wszak sam powiedziałeś, że to zerwanie z Proniewiczem, w przeddzień ślubu, było zrządzeniem boskiem?

Stawiński więc, doszedłszy do równowagi duchowej, po zaprzestaniu dawniejszych miotań i hamletowskich pytań, cierpliwie czekał na spełnienie kiedyś najdroższych swoich pragnień.

Wszak i teraz mógł się uważać za szczęśliwego człowieka. Czuł coraz dowodniej, że dla Wandy nie jest obojętnym, pierwszym lepszym życzliwym znajomym. Miał szczerego przyjaciela, o jakim oddawna marzył, w osobie księdza Gwoździńskiego. Wszystkie plany dotyczące wprowadzenia różnych ulepszeń społecznych i administracyjnych do dóbr grzeleckich, udały mu się znakomicie.

Nawet owa pensja, w której dochodność absolutnie nie wierzył, lecz łudził jedynie świetną przyszłością sceptycznie usposobioną Wandę — nietylko, że pokrywała wszelkie wydatki, ale istotnie dała już po roku poważne zyski.

Rodzice zwozili do Grzelca córki z różnych stron kraju, i doszło do tego, że z rozpoczęciem drugiego roku, już po otwarciu drugiej klasy, zabrakło pomieszczenia dla nowych, wciąż się zgłaszających kandydatek.

— Osobliwość, jak nasz Grzelec, dzięki Wandziuni staje się sławnym — konstatował pan Mateusz.

— Potrzeba myśleć o budowie jeszcze nowej oficyny, na rok przyszły, kiedy się utworzy trzecia klasa — dodawał ksiądz Józef.

— A ja postanowiłem wystawić nowy gmach specjalnie urządzony — oznajmił pan Stefan, który nie poprzestając na samem administrowaniu zakładem naukowym, był gorliwym nauczycielem geografji.

Młoda przełożona nie mogła wyjść ze zdumienia, przysłuchując się wykładowi Stawińskiego.

Najmniej zdolne dziewczynki odnosiły korzyść z nauki profesora, który chociaż nigdy nie był pedagogiem, doskonale pojmował, że obowiązkiem nauczyciela jest uczyć żywem słowem, a nie zadawać z podręcznika „stąd dotąd" i przesłuchiwać bezmyślnie po papuziemu wyuczonej lekcji.

Uczennice z upragnieniem wyczekiwały każdej lekcji geografji, tak je profesor umiał zainteresować. Opisując naprzykład jakiś kraj, tyle nao owiadał ciekawych zdarzeń historycznych i współczesnych, tyle przytoczył anegdot, że dziewczynki z nadzwyczajnem zajęciem słuchały wykładu.

Zazwyczaj pół godziny trwał wykład, a później następowało powtórzenie słyszanego. Najtrudniejsze nazwy rzek, gór, wysp i przylądków, przyswajały sobie uczennice bardzo szybko, zwłaszcza, że profesor umiał oddziałać na ambicję nawet najleniwszych, które dokładały wszelkich starań, aby zyskać jego pochwałę.

Nietylko dla uczennic, ale i dla młodej przełożonej, coraz częściej asystującej w klasie podczas lekcyj Stawińskiego, godziny te należały do najmilszych.

Zdumienie Wandy zmieniło się niebawem w rodzaj uwielbienia dla tego wysoce inteligentnego, zamożnego człowieka, który potrafił zniżać swą wiedzę i tracić czas na bakalarkę geograficzną z dzieciakami.

Stawiński w roli nauczyciela wprost imponował Wandzie.

Biedaczka ani się spostrzegła, że serce jej znów drgnęło silniej, pewniej niż wówczas, gdy była magnetyzowaną melodyjnym głosem komedjanta Proniewicza.

— Więc ja go kocham... naprawdę kocham... — myślała i radując się i smucąc z nowego uczucia, jakie bujnie zakwitło w jej sercu. — Miłość ta daje mi nieopisane szczęście, ale i gorycz zarazem, bo nigdy żoną Stefana nie będę... Ja, uboga nauczycielka z jego łaski tytułowana przełożoną, a on, bogaty dziedzic Grzelca, przedmiot zabiegów okolicznych panien na wydaniu... Taki związek nigdyby nie mógł nastąpić...

— A przecież i on ciebie kocha — mówiło serce — więc masz dla jakiejś ambicji, urojonej dumy, poświęcać i swoje i jego szczęście?

— Więc jeżeli się oświadczy, jeżeli zażąda szczerej odpowiedzi, cóż mu odpowiesz? — znów pytało serce.

— Czy ja wiem... czy ja wiem? — szumiało w myślach Wandy, z trudnością nieraz ukrywającej wobec pana Stefana silne uczucia, jakiemi teraz jej serce pałało.

Była to wzajemna, stara jak... miłość, więc i jak świat — walka dwóch serc kochających.

Ona broniła się przed ujawnieniem uczuć z obawy, aby ktoś nie śmiał posądzić ubogiej Wandy Dobrowiejskiej o polowanie na bogatego męża, on zaś tłumił cisnące się do ust słowa, z bojaźni dostania odmownej odpowiedzi, coby może pociągnęło za sobą zmianę w dotychczasowych, niezwykle harmonijnych stosunkach.

Bądźmy jednak spokojni. Wcześniej czy później moment psychologiczny przyjść musi. Ktoś, czy coś, wpłyną na zakończenie walki dwóch serc szlachetnych.

Tymczasem oboje są szczęśliwi, mogąc się codziennie widywać i zamieniać z sobą kilka słów serdecznych, w których brzmieniu, nie w treści, tkwiła już ta nić głębokiego uczucia, jakie oboje ogarniało.

I teraz, po mszy św., gdy sznur pensjonarek, w towarzystwie nauczycielek wysunął się z kościoła, Stawiński podszedł na cmentarzu do Wandy, zaraz nawiązując rozmowę.

Nie widział jej przecież całe cztery dni, co się istotnie niezmiernie rzadko zdarzało.

Interesy niezmiernej wagi, w których się nikim wyręczyć nie mógł, przytrzymały go w Warszawie.

Wsród tych interesów, nawiązał jeden, będący właściwie tylko skutkiem jego uczuć dla Wandy.

Postanowił odkupić Grabowę, tę kolebkę swej najukochańszej, zwłaszcza że Dobrowiejskie nigdy bez łez rozczulenia o dawnej swej tyloletniej siedzibie nie mogły wspominać.

— Ona musi przecie kiedyś zostać moją żoną, wówczas Grabowę ofiaruję jej w podarunku ślubnym — myślał szlachetny człowiek i jak ze wszystkiego tak i z tego zamiaru zwierzył się księdzu Józefowi.

Naturalnie, że zacny kapłan miał tylko słowa uwielbienia dla postępku pana Stefana.

— Witam, witam pana profesora — z akcentem niekłamanej radości powiedziała Wanda, rumieniąc się lekko, gdy Stefan wyciskał na zgrabnej rączce przeciągły pocałunek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

znaczną ilość materjału wybuchowego i łatwo zapalnego, bo naftę i drzewo. Można sobie wyobrazić przerażenie chorych widokiem szalejącego żywiołu o tej porze w najbliższem swem sąsiedztwie tuż pod oknami szpitala. Szczęściem panowała zupełna cisza w powietrzu, wskutek czego udało się straży pożarnej zlokalizować ogień po niedługich wysiłkach, gdyż w przeciwnym razie stałby się bezwarunkowo pastwą płomieni w pierwszym rzędzie cały szpital, któremu i tak już poważne groziło niebezpieczeństwo.

Wystrzałem z rewolweru odebrał sobie wczoraj życie niejaki Jan Marynowski, wieku średniego, przybyły ze Lwowa. Kula nabojowa ugrzęzła mu w skroni, a nieszczęśliwy natychmiast wyzionął ducha. Powód, który popchnął go do kroku rozpaczliwego, niewiadomy.

Stanisławow 10. stycznia. *(Teatr stanisławowski)*. Niepewność, czy sejm zechce już na rok bieżący udzielić teatrowi imienia Fredry znaczniejszej, aniżeli dotychczas subwencji, spowodowała grono przyjaciół sceny tutejszej do zwołania w dniu wczorajszym zgromadzenia obywateli miasta naszego, celem zastanowienia się nad sposobami przyjścia teatrowi naszemu z pomocą. Pomoc ta jest potrzebną gwałtownie, stan bowiem teatru im. Fredry jest tego rodzaju, że tylko pomoc rychła i wydatna od ruiny uchronić go może. Wszelkie wysiłki dyrekcji okazały się daremnemi i sił do dalszego borykania się z losem już po prostu brak. Śp. Łucjan Kwieciński, założyciel teatru im. Fredry, wykopał sobie grób walką po nad siły o byt tego teatru, następca jego zużywa w bezsilnem szamotaniu się sił ostatek.

Wobec tego smutnego stanu rzeczy uchwaliło wczorajsze zgromadzenie obywateli, którym los teatru im. Fredry szczerze leży na sercu ażeby tę trzecią scenę narodową od zagłady ocalić. Przedewszystkiem uchwalono wysłać do sejmu deputację, której zadaniem będzie uzyskać dla wniesionej już petycji o podwyższenie dla tego teatru subwencji, należyte i skuteczne poparcie; następnie postanowiono odwołać się do reprezentacyj większych miast w Galicji, gdzie teatr imienia Fredry po kilka tygodni w roku daje przedstawienia, o udzielanie mu subwencyj, wreszcie uchwalono zawiązać stały komitet przyjaciół sceny, mający starać się o zapewnienie teatrowi temu egzystencji przez abonowanie miejsc w teatrze i agitację w kierunku jak najczęstszego odwiedzania go i udzielania mu moralnego i materjalnego poparcia. Zadania wskazane przez zgromadzenie wczorajsze ma wprowadzić w życie komitet, na którego czele stanęli pani Festenburgowa oraz p. Turtellaub, radca tutejszego sądu obwodowego.

Teatr.

(Przegląd młodych sił w dramacie i komedji lwowskiej).

III.

Pozostają jeszcze dwa nazwiska: p. Jednowski i p. Tarasiewicz. Pierwszy wyszedł z operetkowej kuźni p. Myszkowskiego, podczas jego wędrówki na prowincji i dostawszy się na scenę lwowską, lawiruje pomiędzy operetką a komedją, wnosząc do operetki ton komedji, a do komedji ton operetki. Można sobie wyobrazić jak błogosławione skutki przynosić musi taki system wychowawczy, stosowany do aktora, stojącego u progu sztuki. Nie wiemy jakie aspiracje ma p. Jednowski: któremu z dwóch kierunków scenicznych pragnie oddać się na serjo, przypuszczamy jednak, że jego operetkowe nawyczki dałyby się z łatwością usunąć i możnaby ten młody talent spożytkować doskonale dla komedji, na razie bodaj jako inteligentną siłę drugorzędną, do czego zdaje się mieć wszelkie kwalifikacje. Od operetki, jak wiadomo, rozpoczął taki heros dramatu, jak Zboiński, a z żyjących, p. Feldman, który jest chlubą komedji lwowskiej. Trzeba jednak kogoś, ktoby się zastanowił nad tem, ktoby mając odpowiedni zasób wykształcenia i dobrej woli, nie pozwolił młodym artystom marnieć lub — emigrować. Takim emigrantem jest p. Tarasiewicz, człowiek młody, wykształcony, zdolny, rozkochany w scenie, którego wypędził brak ról i system protekcyjny. Nie chcąc być malowanym aktorem, pojechał do Poznania i tam łamie się ze zabójczymi wpływami sceny prowincjonalnej.

W ten sposób wyczerpany jest przegląd młodych sił męskich, które w ostatnich dwóch latach przesunęły się przez scenę lwowską, zostając na niej lub po chwilowem *staggione* szukając szczęścia gdzieindziej. Napływ bardzo mały — bilans artystyczny jeszcze skromniejszy. Winę ponoszą w równej mierze wychowawcy i wychowankowie — pierwsi, ponieważ nie starają się, aby teatr był dla adeptów swoich naprawdę szkołą, a nie hotelem dla chwilowego popasu; drudzy, ponieważ za mało pracują nad sobą albo nie pracują wcale. Kawiarnie i gra w domino, rabujące młodej drużynie aktorskiej cały czas wolny od uczenia się roli, prób i występów, to zły system kształcenia się! Trzeba się uczyć, przeminął wiek złoty. Artysta dramatu, dziś zwłaszcza, wobec produkcji literackiej, stwarzającej nie powierzchowne sylwetki charakterów lecz skomplikowane typy ludzkie z ich niezbadaną, zmienną głębią, nie może polegać wyłącznie na intuicji, musi iść naprzód wraz z całą falą umysłowości współczesnej i brać z niej to wszystko, co jest zdolne rozszerzyć widnokrąg jego ducha, wysubtelnić jego wrażliwość, dać mu klucz do zrozumienia człowieka. Sama atmosfera teatru, samo uczenie się ról i próby, nie wystarczą, jeżeli się ma ochotę iść coraz wyżej i osiągnąć w swojej sztuce szczyty. Aktor, który ogranicza swój rozwój do technicznego, powiedzielibyśmy: mechanicznego doskonalenia się przez role, schodzi do rzędu funkcjonarjusza sztuki — nie artysty.

Tymczasem takie właśnie smutne i zacofane pojęcie zawodu zdaje się niepodzielnie panować wśród „najmłodszych“ na scenie lwowskiej. Ich horyzonty są takie same, jak każdego filistra, od którego odróżnia ich tylko nieporządny tryb życia, owa wydzielająca się od kulis atmosfera „bohemji“, która w danych warunkach może mieć nawet swój osobny urok. Ta ciasność pojęć, ześrubowanie myśli kulisami i kawiarnią, jest niewątpliwie ważną zaporą w rozwijaniu się talentów. Mybyśmy wskazali na świetne gwiazdy naszej sztuki, z których wszyscy prawie od Davisona do Modrzejewskiej byli ludźmi głęboko wykształconymi i zapędzilibyśmy młodzież aktorską tam, skąd przeważnie za prędko ją oderwały wypadki: — do książek. Dopiero talent, oparty na szerokim pokładzie ogólnego wykształcenia, może zabłysnąć, dopiero poznanie skarbów ludzkiego ducha może otworzyć oczy na świat psychiczny, ktory co najmniej w tym samym stopniu jest ważdy dla aktora, co świat zmysłów. Jest rzeczą charakterystyczną, że kilku najwybitniejszych artystów lwowskich z średniej generacji łączy w sobie talent dramatyczny z zamiłowaniem do innych sztuk. Jeden rzeźbi, inny uprawia rysunek, trzeci muzykę — i co jest uwagi godne, każdy z nich jako aktor stoi wysoko. Potwierdza to nasze rozumowanie. Odczucie plastyki kształtów, harmonji linij i tonów wysubtelnia każde pojęcie roli, czyni ją dziełem artystyczniejszem, pełnem i bardziej zaokrąglonem.

Literatura, w daleko większym jeszcze stopniu, powinna spełniać u artystów dramatycznych tę samą rolę, co tamte gałęzie sztuki. Wyszlachetni ona smak ich, pogłębi stronę refleksyjną i uczuciową, a ma tę nieporównaną zaletę, że jest dostępną dla wszystkich. Nawet zmysł obserwacyjny, bez którego aktor wprost obejść się nie może, ten zmysł, który mu pozwala chwytać charakterystyczne ruchy, grę twarzy i sposób mówienia rozmaitych typów, wydoskonala się w miarę ogólnego wykształcenia artysty — a tu z naciskiem należy stwierdzić, że i czynnik obserwacyjny stoi wśród młodej generacji aktorskiej zupełnie nisko. Otaczający aktora świat zewnętrzny jest książką, w której powinien czytać bez przerwy. Trzeba studjować ludzi żywych tak samo, jak się studjuje martwe postacie dramatów, zanim się w nie włoży duszę na scenie. Tak robili wszyscy artyści, którzy zdobyli sobie rozgłos i uznanie. Piszący te uwagi był świadkiem, jak największy z artystów naszych, dzisiaj niestety będący po za nawiasem lwowskiego teatru — Gustaw Fiszer, w jednej z małych uliczek śródmieścia przez godzinę studjował jakiegoś stuletniego już może żyda, niezmiernie ciekawą postać, który siadywał w bramie kamienicy i mruczał do siebie niewyraźne monologi. Tak się dochodzi do pomnikowych kreacji aktorskich. Gustaw Fiszer, pierwszorzędny talent, stojący na świeczniku sztuki, miewa czas i teraz jeszcze na uczenie się, — jego młodzi następcy są już ludźmi skończonymi.

Wzorowe kierownictwo sceny, prowadzone nie dorywczo, lecz z pewnym systemem, kierownictwo, któremu zależy na wychowaniu jaknajlepszych artystów, powinno sięgać swoim edukacyjnym wpływem po za obręb kulisów i stosownie do indywidualności służyć młodemu artyście wskazówkami, radą, być dla niego nauczycielem i drogowskazem, dbać o jego intelektualny rozwój — słowem zrobić z atmosfery teatru rodzaj akademji, w której aktor rozpoczynający zawód, mógłby kształcić się tak samo, jak malarze kształcą się w szkole sztuk pięknych. Tymczasem u nas pomiędzy kierownikami teatru a gronem artystycznem istnieje stosunek przedsiębiorcy i robotnika — a wymiana pracy i zarobku jest, jeśli nie jedyną, to najcharakterystyczniejszą podstawą stosunku. Od reformy tego stanu rzeczy zależy w wysokim stopniu kwestja: czy scena lwowska stanie się w przyszłości dla młodych sił dramatycznych szkołą, produkującą artystów, czy będzie nadal finansowem przedsiębiorstwem, którego główny nerw znajduje się — w kasie. Niech dyrekcja założy na początek dla użytku swego najmłodszego personalu bibljoteczkę i nauczy go c z y t a ć. Będzie to już połowa dzieła. *a. c.*

Akcja przemysłowców ślusarskich.

Zaledwo rozpoczęli akcję przemysłowcy ślusarscy we Lwowie, ażeby przypadło w udziale krajowi i jego przemysłowi, co im się należy, a już odezwały się ekskuzy, uniewinnienia i tłómaczenia ze strony instytucyj i osób, które mają obowiązek lub możność popierania przemysłu krajowego. Dobry to znak, bo mówi francuskie przysłowie, że kto się tłómaczy, ten się poczuwa do winy. Oby tak było. Uderzyli się w piersi panowie przemysłowcy i gdy towarzysze ślusarscy wystąpili z inicjatywą, przyznali, że w istocie za mało było energji w dotychczasowych staraniach o roboty, może więc poczują się także do winy i ci, których już nie starania, ale tylko dobra wola nadać może sprawie obrót pomyślny.

Ale dla usprawiedliwienia pominięcia często przemysłu krajowego w robotach miejscowych, słyszeliśmy i inne argumenta. Mówią naprzykład, że wielkie instytucje, jak władze krajowe lub magistrat nie mogą się wdawać w specjalizowanie robót. Dlatego rzekomo powierzano budowlane roboty jednamu przedsiębiorcy, pozostawiając mu swobodną rękę co do rozdania robót artystycznych lub budowlanych. Usprawiedliwienie takie nie wytrzymuje zgoła krytyki. Możemy bowiem zwrócić uwagę, że jeśli organizm z tak wielkim zakresem działania, jak ministerstwo wojny, posuwa specjalizowanie tak dalece, że mniejsze dostawy przedmiotów drobnych rozdaje całym prowincjom, powiatom, miejscowościom, w których uprawiany jest przemysł domowy to tembardziej czynić to mogą i powinny władze krajowe i magistrat lwowski. Jeżeli ministerstwo okazuje gorliwość w podtrzymaniu przemysłu domowego, to ileż więcej gorliwości powinno się znaleść dla poparcia rozwoju przemysłu krajowego już istniejącego.

Rozumieli to dawno przemysłowcy lwowscy, ale teraz dopiero, pod naciskiem towarzyszy wołających o pracę, ocknęli się i zabrali szczerze do działania. Pod wpływam znanych już usiłowań czeladników ślusarskich, zawiązał się w korporacji ślusarskiej także komitet z majstrów i przedsiębiorców złożony. Dnia 10. b. m. odbył komiet pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem p. Bendtra. Ułożono przedewszystkiem program postępowania i dalszych kroków, które niezawodnie poczynić należy, ażeby żadnych bezwarunkowo robót artystycznych i konstrukcyjnych niewypuszczać najpierw poza obręb miasta, a w drugim rzędzie po za granice kraju.

Zasługuje przytem na wzmiankę i podniesienie, że komitetowi podpisali deklarację, iż działać będą solidarnie, że nikt na własną rękę nie zrobi kroku, któryby mógł zwichnąć akcję — komitet bowiem postawił sobie jako pierwsze zadanie utrzymanie robót miejskich i krajowych dla tutejszych przemysłowców, bez względu na to, kto ewentualnie roboty zdobędzie. Deklarację tę zaostrzono klauzulą, że wyłamujący się podpada sądowi honorowemu bez odwołania.

W dalszym ciągu, na wniosek członka komitetu, p. Stankiewicza, uchwalono przyłączyć się do akcji, rozwiniętej przez towarzyszy, a zatem odbyć z nimi wspólne zgromadzenie w niedzielę dnia 16. b. m. w sali „Skały“. Przed posiedzeniem odbędzie się na intencję powodzenia nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów o godzinie 8. rano.

Z komisji adresowej.

Lwów 13. stycznia.

Sejmowa komisja wybrana dla załatwienia wniosków uchwalenia adresu do tronu, odbyła wczoraj wieczór posiedzenie, na którem przeprowadzono jeneralną rozprawę nad kwestją wysłania adresu. Przewodniczył obradom prezes komisji poseł Juljan D u n a j e w s k i. W rozprawie przemawiało kilku posłów, przyczem okazała się zupełna zgoda między wszystkiemi stronnictwami. P. J a w o r s k i podniósł w swem przemówieniu, iż trudności położenia w monarchji nie należy powiększać partykularnemi żądaniami.

P. A b r a h a m o w i c z postawił formalny wniosek, ażeby dla wypracowania adresu wybrać subkomitet z 5 członków złożony. Głosowanie nad tym wnioskiem odroczono do ukończenia rozprawy jeneralnej.

P. S a w c z a k oświadcza, iż Rusini godzą się na wysłanie jednego wspólnego adresu, w przypuszczeniu, że kwestja ruska zostanie załatwioną i że postawione ze strony Rusinów wnioski w sejmie zostaną uchwalone. Mówca życzy sobie, ażeby w adresie wziąć lud w obronę.

Rozpoczęła się rozprawa nad kwestją jawności rozpraw w komisji. Przeciw jawności przemawiali pp. Abrahamowicz, Barwiński i Potocki, za jawnością pp. Goldman i Bernadzikowski. Uchwalono poufność obrad od chwili, gdy subkomitet wniesie projekt adresu do komisji.

P. D z i e d u s z y c k i pragnie, aby w adresie zaznaczyć stanowisko autonomiczne przy silnem zaznaczeniu jedności monarchji. Wspólną myśl przewodnią stanowić powinny dobrobyt i oświata ludu.

P. B e r n a d z i k o w s k i żąda wyrażenia w adresie uczuć wiernopoddańczych oraz podniesienia życzeń narodu. Przykładowo przytacza żądania wyższych funduszów ze skarbu państwa na cele oświaty, regulacji rzek, podniesienia przemysłu i handlu, nie przeszkadzania w pracy ludu przez szykany.

P. S z c z e p a n o w s k i oświadcza się również za wyrażeniem uczuć wiernopoddańczych. Adres powinien mieć znaczenie polityczne i zawierać przedstawienie żądań, oraz wywrzeć wpływ na wewnętrzną politykę Austrji. Należy dążyć do prawidłowego działania konstytucji. Mówca zaznaczyć chce chęć do załagodzenia, umiarkowania i cierpliwości, aby nie dać innym krajom powodu do stawiania wygórowanych żądań. Odwołuje się do projektu adresu i większości izby deputowanych i żąda, aby w adresie podniesiono postulaty: podniesienia stanu ekonomicznego kraju i dotacyj krajowych, swobody obywatelskiej. Z trudności konstytucyjnych należy wybrnąć tylko za pomocą środków konstytucyjnych.

P. P o t o c k i Andrzej oświadczył się przeciw ostatniemu zdaniu p. Szczepanowskiego, aby trudności konstytucyjne zwalczać tylko środkami konstytucyjnymi. W adresie należy wyrazić życzenie rozszerzenia autonomji. Jeżeli mówi się o poszanowaniu przez rząd woli ludu, to z drugiej strony nie należy zapominać o potrzebie wpojenia w ten lud poszanowania dla władzy.

P. W a c h n i a n i n nie chciałby powrotu do wyboru delegacji do rady państwa ze sejmów, gdyż wówczas Słoweńcy, będąc w mniejszości, nie mogliby obesłać rady państwa.

P. R o m a n o w i c z sądzi, iż należy wyrazić życzenie, ażeby ciała konstytucyjne prawidłowo funkcjonowały; należy dążyć do rozszerzenia praw kraju i usunięcia centralizacji w administracji.

P. C z a r t o r y s k i uznaje potrzebę adresu. W adresie wypowiedzieć należy mało, ale dobitnie; adres powinien być krótki, nie umieszczać szczegółów. Powinien być autonomiczny i zawierać jakiś postulat np. regulację rzek — a nie dotykać kwestji ruskiej, gdyż ta należy do sejmu.

P. K o z ł o w s k i godzi się z zapatrywaniem p. Potockiego i również nie życzy sobie poruszania w adresie kwestji ruskiej.

P. S a w c z a k podnosi, iż Rusini jako autonomiści są za rozszerzeniem autonomji.

Na tem ukończono rozprawę jeneralną i miano przystąpić do wyboru subkomitetu z 5 członków złożonego.

P. Z a j ą c z k o w s k i postawił wniosek, ażeby subkomitet składał się z 7 członków. Komisja uchwaliła j e d n o m y ś l n i e wystosować a d r e s d o t r o n u, a dla wypracowania adresu wybrać subkomitet z 7 członków złożony.

Do subkomitetu wybrani zostali pp. A b r a h a m o w i c z, B a r w i ń s k i, B o b r z y ń s k i, D z i e d u s z y c k i Wojciech, J a w o r s k i, S a w c z a k i S z c z e p a n o w s k i.

Posiedzenie trwało od godz. 4. do 7. wieczorem.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

P i ą t e k 14. stycznia.

O godz. $7^1/_2$ wieczorem w Tow. muzycznem wieczór kwartetowy.

Teatr hr. Skarbka: „Gdzie szczęście?“ komedja Anonima. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent namiestnictwa p. Jan L i d l, wyjechał wczoraj rano pociągiem błyskawicznym na kilka dni do Wiednia.

† **Jan hr. Dunin,** żołnierz z r. 1831, właściciel dóbr ziemskich w Głębokiej, zmarł w 95 roku życia. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj.

Kalendarz. Piątek (14.): Feliksa. Wschód słońca o godzinie 7. minut 53, zachód o godzinie 4. minut 26.

Z armji. Starszymi lekarzami w stanie prezencyjnym zostali jednoroczni ochotnicy: Franciszek Kapłański 41. p. p. w Lincu, Jan Lubaszek 15. p. p. w Przemyślu i Damjan Muszyński 13. p. p. w Josefstadzie. — Lekarzami-asystentami w rezerwie: Ryszard Imhofer z 45. p. p., Juljan Zajączkowski 55. p. p., Franciszek Kubr ze szpitala garnizonowego w Przemyślu. — Porucznik Michał Krasicki z 5. p. uł. został osobistym adjutantem komenderującego wojskami w Zadarze. — Do korpusu policyjnego przeniesiony porucznik 58. p. p. Wacław Kalik. — Do rezerwy przeniesiony porucznik Leon Bastgen z 15. p. p. (w Bełzcu). — Dłuższy urlop otrzymali: rotmistrz 3. p. furg. Józef Biliński w Jaworowie i Ryszard Schröder z 30. p. p.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało asystenta cłowego Antoniego Ostrowskiego oficjałem cłowym, zaś prowizorycznego asystenta cłowego Marjana Schönthalera asystentem cłowym.

Ze sfer notarjalnych. P. Stanisław Gałziński, kandydat notarjatu w Tarnobrzegu, ustanowiony został substytutem notarjusza w Rzeszowie (w miejsce śp. Pogonowskiego).

Święcenie kapłańskie z rąk lwowskiego ks. biskupa sufragana otrzymali w tych dniach w kościele OO. Bernardynów klerycy: Salwator Szpila, Wiktor Brzezicki i Hilary Grodecki.

Jasełka. Z Wojniłowa donoszą, że w dniach 6. i 9. t. m. odbyły się tam przedstawienia „Jasełek“ układu ks. Łahaja. Przedstawienia te, któremi zajął się bardzo gorliwie miejscowy nauczyciel pan Czaprański i w których brała udział dziatwa szkolna, wypadły ku zupełnemu zadowoleniu publiczności i rozbudziły cokolwiek, zawsze tam drzemiące życie towarzyskie.

Na dochód ubogiej młodzieży szkolnej w Zaleszczykach odbędą się tam w dniach 16. i 18. tm. przedstawienia „Jasełek“.

Fundacja zamiast bankietu. Dla pożegnania ustępującego z dotychczasowego swego stanowiska starosty tłumackiego p. Salamona, zawiązał się komitet, który postanowił wydać bankiet. Od tego zaszczytu p. Salamon się wymówił, a natomiast zaproponował, aby każdy, który miał ochotę wziąć udział w bankiecie, składkę na niego przeznaczoną, ofiarował na fundację stypendyjną imienia ks. Sawy. Sam projektodawca ofiarował 50 zł., ci zaś, którzy mieli brać udział w uczcie, dołożyli 430 zł. Razem tedy fundacja humanitarna zyskała 480 zł.

„Grunwald“ Matejki. W jednym z intewjewów *Kraju* korespondent tego czasopisma z Pragi p. T. Dołęga, wobec zadzierzgniętego obecnie silniej węzła sympatyj polsko-czeskich, przytacza następujący innteresujący epizod z życia Jana Matejki, opowiedziany przez dr. Emanuela Tonnera. Matejce w swoim czasie ofiarowywano dyrektorstwo w czeskiej akademji sztuk pięknych.

„Matejko już był przyjął dyrektorstwo. Raptem przyjeżdża do Pragi. Ucieszyliśmy się serdecznie z jego przybycia, myśląc, iż przyspieszył swe przesiedlenie się do nas. Tymczasem mistrz Jan przychodzi do mnie i powiada: „Wybaczcie, ale nie mogę przyjąć u was kierownictwa akademji, bo zanadto kocham rodzinny mój Kraków, bym się mógł z nim i jego mieszkańcami rozłączyć. Wiecie, że Czechów kocham, jak rodzonych braci. Wiecie, że pochodzę z Czechów, (ojciec Matejki był nauczycielem muzyki, urodzonym Czechem, osiadłym w Krakowie, nazywał się Matiejka), ale jestem nawskroś Polakiem“. Żal nam było bardzo, ale naturalnie nie mogliśmy nic odpowiedzieć. Wówczas zagadnął mnie mistrz Jan, że chciałby wymalować wielki obraz dziejowy, uwydatniający nasze wspólne stosunki, ale mu brak przedmiotu. Prosił mnie o poddanie mu myśli. Rzekłem na to: Grunwald, gdy pod wodzą waszego Władysława Jagiełły walczył mężnie nasz jednooki Żyżka“.

W ten sposób miało powstać jedno z arcydzieł naszej sztuki malarskiej, symbol walki Słowian z nawałą niemiecką.

Kongres. Trzeci kongres międzynarodowy chemików odbędzie się w Wiedniu w lipcu b. r. Obrady kongresu odbywać się będą na dwóch posiedzeniach ogólnych i dziewięciu sekcyjnych. Oprócz tego proponowane są wycieczki do fabryk i zakładów przemysłowych. Bliższych informacyj, między innymi, udzieli p. F. E. Polzeniusz, asystent chemji rolniczej (Kraków, Grodzka 53).

W prasie niemieckiej panuje wielkie oburzenie z powodu przyjęcia, jakiego hamburski korespondent znanego na cały świat telegraficznego biura Reutera, nazwiskiem Bruns, doznał we Friedrichsruh ze strony hrabiego Rantzau, zięcia księcia Bismarcka. Z powodu pogłoski, która kursowała w Londynie, jakoby w nocy z dnia 1. na 2. stycznia książę Bismarck umarł, poleciło rzeczone biuro p. Brunsowi udać się do Friedrichsruh i zasięgnąć informacyj na miejscu. Bruns spotkał hr. Rantzau, wracającego z przechadzki, na drodze do pałacu. Przedstawił mu się tedy w formie przyjętej między dobrze wychowanymi ludźmi i wręczył mu swój bilet wizytowy. Hrabia Rantzau jednak rzucił bilet na ziemię. Bruns sądził, że to się stało nieumyślnie, podniósł kartę z ziemi i chciał mu ją ponownie wręczyć. Ten jednak wrzasnął na niego: „Wynoś się pan stąd. Toby mi się podobało, żebym miał tutaj dawać odpowiedzi takiej hołocie literackiej ze świata. Wynoś się pan“. Bruns myślał, że zachodzi tu jakaś pomyłka i informuje grzecznie zięcia księcia Bismarcka, że tu chodzi przecież o sprostowanie fałszywej wiadomości i o jedno z najpoważniejszych biur telegraficznych. Hrabia Rantzau odparł w tym samym tonie: „Mówię panu raz jeszcze, wynoś się pan“ i wyzywając dalej, co się zmieści, wszedł do pałacu. Już to grzeczność i uprzejmość należały zawsze do słabych stron rodziny Bismarcka.

Handel żywem mięsem. Miasto Saffi jest jedynem z położonych nad wybrzeżem maurytańskiem, w którem prowadzi się otwarcie handel niewolnikami, wbew zakazom sułtana, a dzięki gorliwemu poparciu wszystkich urzędników państwowych — od najwyższych do najniższych. W istocie tylko wyżsi urzędnicy i kilku bogatych Maurytanów może sobie pozwalać na taki zbytek, jak — kupno niewolników. Inni obywatele państwa są na to za ubodzy. Usiłowania wice-konsula angielskiego, aby położyć kres tym frymarkom, nie zdołały odnieść pomyślnego skutku. W rb. „rynek“ był jednak mało ożywiony. Doroczny targ trwał tylko przez dni trzy od 6. do 8. sierpnia. Sprzedający musieli oddawać „towar“ z ustępstwem. Za całą rodzinę, złożoną z matki i trojga dzieci odciągnięto 200 dolarów — żądano 300. Za jedną Murzynkę zapłacono 66 dolarów. Na późniejszych targach, odbywających się co miesiąc, ceny były jeszcze niższe. W dniu 8. października, pomiędzy innymi, wystawiona została na sprzedaż kobieta z dwojgiem dzieci starszych i jednem niemowlęciem. Dawano 210 dolarów; właściciel chciał 215, a widząc, że sumy tej nie dostanie za całą rodzinę, sprzedawał już ją pojedyńczo, niemowlę zostałoby oderwane od matki, gdyby jakiś nabywca nie był owych 5 dolarów postąpił. W ogóle jednak handel żywym towarem upada, z braku nabywców.

Fatalny wypadek. Z Los Angelos (Am. półn.) donoszą: „W dniu święta Niepokalanego Poczęcia N. Marji Panny, d. 8. grudnia zr parafje katolickie urządziły w parku South Shore wspólną zabawę dla dzieci szkolnych. Publiczność w parku była liczna. Między innemi rozrywkami była także przejażdżka w łodziach na rzece. Dzieci w łodzi same robiły wiosłami i nikt nie dawał na nie baczenia, aż nagle jedna z łodzi przewróciła się i wysypała wszystkich do wody. Chociaż park był przepełniony ludźmi, jednakowoż nie było nikogo, ktoby pośpieszył tonącym dzieciom na pomoc. Dopiero z drugiej strony rzeki rzuca się do wody jakiś człowiek i śpieszy na ratunek dziatwie. Przestrzeń pomiędzy tonącymi, a drugą stroną rzeki była przeszło 300 stóp. Teraz za przykładem starca poszło czterech policjantów i rozpoczął się połów dzieci. Razem 18 dzieci zostało uratowanych żywych, a 5 wydobyto z wody już nieżywych. Ów starzec, który pierwszy rzucił się do wody na pomoc tonącej dziatwie, a sam wyratował siedmioro dzieci, nazywa się A. J. Matuszewski i jest Warszawianinem, a że ma lewą rękę obandażowaną i prawie bezwładną, więc czyn jego śmiało nazwać można bohaterskim, bo jedną tylko ręką mógł dzieci ratować i sam siebie na pełnej rzece od utonięcia utrzymać.“

Temat do operetki. Jak donoszą do berlińskiej *Kreuz Zeitung* z Korei, panuje tam wśród ludności silne wzburzenie z powodu kwestji małżeństwa cesarza koreańskiego. Wiadomo, że ostatnia cesarzowa zginęła tragiczną śmiercią w jesieni 1895 roku. Otóż sprawa ponownego małżeństwa panującego skomplikowała się licznemi intrygami, mającemi na celu podniesienie jednej z jego licznych żon drugorzędnych, imieniem Genszokin, do godności cesarzowej. Genszokin wywiera już od lat wielu decydujący wpływ na władcę koreańskiego i cały kraj dzieli się na jej zwolenników i przeciwników. Ci ostatni wskazują, że prawo domowe władców Korei zabrania awansu żony drugorzędnej na stanowisko cesarzowej i dlatego pragną, aby cesarz poślubił niewiastę ze staroszlacheckiego rodu Kin lub Koh. Zwolennicy Genszakin albo nie uznają owej przeszkody prawnej i wprost poczytują Genszakin za cesarzowę, albo uznając przeszkodę, chcą ożenić cesarza z jakąś figurantką, któraby nie zdołała złamać wpływu tamtej. Ludności koreańskiej nie idzie jednak o to, z kim się cesarz ożeni, tylko o to, żeby się raz już ożenił, bo wedle ustaw koreańskich przez cały czas wakansu stanowiska cesarzowej, w kraju nie mogą być zawierane związki małżeńskie. Tysiące więc par narzeczonych czekają od przeszło dwóch lat na małżeństwo panującego, a rozgoryczenie z powodu zwłoki wzmaga się z dniem każdym. Kiedyż wreszcie potężny władca Korei będzie mógł z Solivanowskim Mikadem zaśpiewać: „Poddani cieszcie się!“

Welocypedy papierowe. Jak donosi pismo *Moniteur de la papeterie française*, fabryka w Springfield (Massachusetts) wyrabia bicykle prawie wyłącznie z papieru. Obmyślano kilka machin specjalnych, by papier poddać dostatecznemu ciśnieniu i wyrobić z tak przygotowanego materjału rury, z których buduje się welocyped. Przez pozostawienie rur tych w zetknięciu z solami amoniakalnemi można im nadać odcień barwy mahoniu, przyczem stają się zdatne do przyjęcia pięknej politury. Rury łączą się za pośrednictwem spinek glinowych. Welocypedy te mają być o trzecią część lżejsze od metalowych, a o czwartą część tańsze. Każdy weloceped posiada nadto zapas rur dodatkowych, któremi w każdej chwili rurę przypadkiem uszkodzoną zastąpić można. Czy wszakże welocypedy papierowe posiadają wszystkie te zalety, będzie to można powiedzieć po ich wypróbowaniu.

Wiadomości osobiste. Bawi we Lwowie dziennikarz z Paryża p. Józef Sas W i n n i c k i, nasz były paryski korespondent i zbiera ilustracje i interwiewy do pism: *Eclair* i *L'illustration.*

Zamiana miejsc. Dyrekcja poczt i telegrafów zezwoliła na zamianę miejsc służbowych asystentom pocztowym Rudolfowi Urichowi w Kołomyi i Berlowi Lorberowi w Drohobyczu.

Losowanie sędziów przysięgłych. Na I. kadencję sędziów przysięgłych we Lwowie, rozpoczynającą się dnia 15. lutego r. b., wylosowani zostali na głównych przysięgłych: Wilczyński Wojciech, dr. Olszewski Stanisław, Riedl Jan, Jarosz Tadeusz, Gnoiński Józef, Rożanowski Karol, Schmidt Józef, Stankiewicz Jan, Sayfarth Gustaw, Landesberger Marjan, Kułakowski Kazimierz, Borkowski Oktaw, Górka Władysław, Faff Jędrzej, Nebnzahl Samuel, Lewicki Karol, Obertyński Jan, Stadtmüller Ludwik, Silkiewicz Władysław, Uszyński Jan, Gebhardt Ksawery, Sestak Józef, dr. Lilien Adolf, dr. Siemiradzki Józef, Berger Wiktor, Kozłowski Władysław, Rosenthal Leon, Blumenfeld Henryk, dr. Lityński Jan, Laudau Edward, Hauser Adam, Gąsiorowski Ferdynand, Bobowski Franciszek, Machan

WODA FIOŁKOWA

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe. Twarz odświeża, ubiela i wydelikaca. Cena 1 złr.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20. CZERNIOWCE: Rynek l. 2. PRZEMYŚL: Franciszkańska l. 24.

Edward, Müller Adolf i Glixeli Jul. Seb. Na zastępców przysięgłych wybrani zostali: dr. Balzer Oswald, Kostro Władysław, dr. Gottlieb Henryk, Langie Tadeusz, dr. Kruszewski Michał, Rappaport Arnold Chaim, dr. Steczkowski Jan, Adler Maurycy i dr. Skałkowski Tadeusz.

Klub pocztowy zainaugurował świetnie tegoroczny karnawał wieczorkiem onegdaj odbytym. Po zapowiedzianych a nie doszłych do skutku wieczorkach w kasynie miejskiem i innych towarzystwach, napływ osób obcych do klubu był tak liczny, że ze względu na własnych członków już dzień przed zabawą musiano zamknąć listę dla osób z poza grona członków klubu, a mimo to do pierwszego kadryla stanęło 42 par. Zabawa jak zwykle dosięgnęła zenitu po północy, bo dopiero brzask jutrzenki rozprószył ochocze pary i położył koniec ochoczym tanom. Piękne twarzyczki, skromne toalety i sekret zapobiegania t. zw. pietruszkowaniu, ożywi prawdopodobnie i dalsze zabawy w klubie pocztowym. Do tańca przygrywała wyborna orkiestra pocztowa, a dzielnym wodzirejem wczoraj był członek klubu p. Kunert.

Żydowski jubileusz. W dniu onegdajszym obchodzili żydzi ciekawy jubileusz. Oto w dniu 12. stycznia 1860 r. zniesiono ograniczenia, tyczące się wykluczenia ich z pewnych gałęzi rzemiosł, pobytu na wsiach, z specjalnem uwzględnieniem Bukowiny, oraz w miastach górskich. Te wsie i te „miasta" górskie z pewnością „uczciły" ten jubileusz w należyty sposób. Na sprawozdania czekamy i nie omieszkamy ich podać do publicznej wiadomości.

Znaczna kradzież. W nocy na 31. grudnia zr. włamano się — jak to donieśliśmy — do kasy depozytowej urzędu podatkowego w Monasterzyskach i skradziono z niej rozmaite srebrne i złote przedmioty wartości do 3000 zł. Skradzione przedmioty pojawiły się we Lwowie, o czem dyrekcję policji wskutek rozesłanego między tutejszych złotników cyrkularza, zawiadomiono. Dyrekcja policji wdrożyła dochodzenie i odebrała wielką część tych przedmiotów w Brodach od pewnego handlarza, a częśc tychże złożył w dyrekcji policji jeden z lwowskich złotników, zawiadomiony o kradzieży tych rzeczy, które w dobrej wierze nabył. Równocześnie uwięziła dyrekcja policji 2 osoby — i zarządziła ścisłe śledztwo celem wykrycia właściwych sprawców.

Z Warszawy donosi przygodny korespondent *Dzien. Poznańskiemu*, że rzeczywiście odkryto tam tajną drukarnię i aresztowano dużo osób, ale z pomiędzy młodzieży rosyjskiej. Wiadomo, że wielokrotnie ze strony rosyjskiej prowokowano młodzież naszą do wspólnej demonstracji, ale zawsze bezskutecznie.

Odpowiedzi redakcji. *WWpp. W. G. B. w Delatynie.* Życzeniu panó. stanie się zadość. Wp. *L. K. w Jodłowej.* Będziemy stale zamieszczali. Za afisz dziękujemy, ale już przed kilku tygodniami o nim pisaliśmy.

* **Civaes academici.** Pod znakiem „obywateli akademickich" odbędzie się 15. stycznia wieczorek z tańcami w kasynie. Zamiast szablonowych rekomendacyj przez wymienianie nazwisk protektorów, opisywanie karnecików balowych, które „tym razem będą naprawdę oayginalne" itd., wystarczy sama firma zabawy. Nerwem każdego balu są tance, a te chyba pójdą naprawdę *con fuocco e brio*, gdzie się na sali znajdzie „akademja." Dochód przeznaczony na rzecz Czytelni.

* **Wieczorek z tańcami** urządza d. 26. bm. w salach kasyna miejskiego „Akademicki klub cyklistów." Na czele komitetu stoją profesor uniwersytetu dr. Ernest Till, prof. politechniki dr. Placyd Dziwiński i p. Kazimierz Skrzyński. Komitet przygotowuje wiele nowości, pomiędzy innemi piękne karneciki. Biletów za zaproszeniami można dostać w lokalu klubu przy ul. Zimorowicza l. 18 w godzinach urzędowych od 12—1 w południe i od 6—7 wieczorem, a od 20. bm. także w kasynie miejskiem. Kto przez zapomnienie zaproszenia nie otrzymał, zechce upomnieć się o nie.

* **Nieodwołalnie** wieczór z tańcami na strzelnicy na dochód tow. „Szkoły ludowej", odbędzie się d. 15. bm. przy dźwiękach muzyki 30 pp. Dwa komitety pań i panów niestrudzenie pracują bez przerwy nad uświetnieniem niespodzianek. Bilety wstępu nabywać można codziennie w handlach pp. Seyfartha i Dydyńskiego ul. Teatzalna i p. Stanisława Lipnickiego w Grand-Hotelu. Początek z uderzeniem godz. 8. wieczorem.

* **Ślub.** We wtorek 11. bm. w kościele św. Anny odbył się ślub panny Agnieszki Przybylskiej córki Karola i Józefy Przybylskich z p. Dyonizym Mutką.

* **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa Bratniej Pomocy słuch. wszechn. lwow. zamianowało dnia 27. października 1897 r. p. Władysława Towarnickiego, kuratora fundacji śp. Jana Bazylewicza Towarnickiego, członkiem honorowym towarzystwa.

* **Bal prasy.** Kapelmistrz 30. pp. p. Roll poświęcił komitetowi balu prasy najświeższą swą kompozycję, polonez p. t. Patrzcie, patrzcie młodzi! Utwór ten zostanie wykonany po raz pierwszy na balu prasy, który się odbędzie w d. 12. lutego w salach kasynowych.

* **Z koła literacko-artystycznego.** Poniedziałkowe wieczory w „kole" zdobyły sobie już w ubiegłym karnawale ustaloną sławę, więc też i wieczór z tańcami projektowany na dzień 17. bm. zapowiada się świetnie, zarówuo pod względem liczby uczestników, jakoteż pod względem ochoczej zabawy, cechującej wszystkie zebrania towarzyskie w „kole." Początek o godzinie 9. wieczorem.

* **W „Skale"** p. Roman Gostkowski, profesor szkoły politechnicznej, wygłosi w niedzielę 16. bm. rzecz p. t. „O objęciu gazowni przez gminę miasta Lwowa i znaczeniu gazu dla klas pracujących." Początek o godz. 5. popołudniu. Wstęp wolny. Po wykładzie odbędzie się wieczorek karnawałowy dla członków z rodzinami.

* **Koncert.** Dnia 21. bm. w piątek wieczorem w sali Domu narodnego odbędzie się koncert na dochód wypożyczalni bezpłatnych. Urządzeniem koncertu zajmuje się koło pań tow. „Szkoły ludowej." Czytelnie bezpłatne, tak pomyślnie rozwijające się w Krakowie, są u nas młodą instytucją, to też obowiązkiem ogołu jest poprzeć ich rozwój. Publiczność połączy przyjemne z pożytecznem śpiesząc na koncert, gdyż pierwszorzędni nasi artyści przyrzekli łaskawie swój współudział.

Zmarli:

Ambroży Wieniawa Chmielewski, były długoletni dzierżawca dóbr ziemskich i b. komisarz katastralny, zmarł we Lwowie w 74 r. życia.

Emil Medycki, emerytowany pułkownik, kawaler orderu żelaznej korony III. klasy, zmarł wa Lwowie w 69 r. życia.

Franciszek Kordys, obywatel i b. radny miasta Lwowa, właściciel pracowni krawieckiej, zmarł we Lwowie w 53 r. życia.

Jakób Begiński, właściciel realności, zmarł we Lwowie w 39 r. życia.

Rada miasta Lwowa.

(Podatek od totalizatora. — Subwencja dla uczestników powstania 1863. — Nowela do statutu miejskiego. — Roboty miejskie. — Nowe apteki. — Subwencja teatralna. — Nazwy ulic.)

Lwów 13. stycznia.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia postawił p. Romanowicz następujący wniosek: „Poleca się magistratowi, aby jeszcze w czasie bieżącej sesji sejmowej wniósł imieniem gminy do sejmu petycję o zaprowadzenie dodatku gminnego do podatku od totalizatora, zaprowadzonego ustawą z 31. marca 1890. Dodatek ten ma być pobierany w wysokości 50 procent od podatku rządowego, a dochód z niego ma wpłynąć do kasy miejskiej na rzecz ubogich." Wniosek ten uchwalono.

Na wniosek p. Machana uchwalono z okazji obchodu trzydziestej piątej rocznicy powstania styczniowego, udzielić towarzystwu uczestników tego powstania jednorazową subwencję w kwocie 400 zł. Na wniosek dra Byka uchwalono nowelę do statutu miejskiego, zezwalającą na rozpisywanie dodatków gminnych do konsumcyjnych podatków państwowych aż do wysokości 30 procent, a do podatków bezpośrednich aż do wysokości 50 procent.

Taka nowela nie otrzymała poprzednio sankcji cesarskiej, obecnie więc, aby mogła uzyskać tę sankcję, dr. Byk dodał do noweli zastrzeżenie przez rząd wymagane, że różnica dodatku gminnego nakładanego na instytucje finansowe obowiązane do składania rachunków publicznych, a dodatków nakładanych na innych kontrybuentów nie może wynosić więcej, niż jedną trzecią część.

Roboty kowalskie oddano Henrykowi Hauerowi, zaś czyszczenie kanałów Sieglowi, na trzy miesiące, poczem gmina obejmie to przedsiębiorstwo we własny zarząd. Kucie koni miejskich powierzono na r. 1898 Piotrowi Matjaszewskiemu. Urzędnikom i funkcjonarjuszom gminy asygnowano dodatek drożyźniany w kwocie 52.000 zł.

Z porządku dziennego dr. Gostyński referował petycję magistrów farmacji o kreowaniu siedmiu nowych aptek we Lwowie, proponując przejście nad nią do porządku dziennego, ponieważ rada jeszcze w r. 1896 uchwaliła kreowanie czterech nowych aptek, z których dwie ministerstwo pozwoliło już otworzyć. Uchwalono wniosek referenta z dodatkiem p. Rewakowicza, aby nareszcie wykonano uchwałę z r. 1896 co do kreowania tych aptek.

Sprawa nadzwyczajnej subwencji teatralnej spadła na razie z porządku dziennego, ponieważ prof. Rawer poprosił, aby mu pozwolono wpierw, jako delegatowi miejskiemu do komisji artystycznej, zakomunikować swoje spostrzeżenia co do wartości teatru. Prof. Rawer uczyni to za tydzień i dopiero wtedy wejdzie na porządek dzienny sprawa subwencji, którą referuje dr. Marjański imieniem sekcji finansowej. Sekcja zaproponuje wybranie komisji dla zbadania gospodarki teatralnej.

Ostatnim punktem obrad wczorajszych była sprawa nadania nazw nowym ulicom, które już swojego czasu w formie projektu podaliśmy. Dyskusja nad tą sprawą miała także humorystyczne epizody, między innemi jeden radny nie mógł się w żaden sposób zgodzić na to, aby istniała ulica Saracenów, a drugiemu trzeba było tłómaczyć, że co innego jest św. Józef, a co innego św. Jozafat.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz pierwszy „Gdzie szczęście?", sztuka oryginalna w 3 aktach przez Anonima (jednego z lwowskich wybitnych literatów); jutro w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Miód kasztelański", komedja w 3 aktach Józefa Ignacego Kraszewskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Dalibor", opera historyczna w 3 aktach, a 6 odsłonach Fryderyka Smetany; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Małka Szwarcenkopf", sztuka w 5 aktach G, Zapolskiej.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Zakupno remont.** Austrjackie ministerstwo wojny zawiadomiło ministerstwo rolnictwa, że wskutek pomnożenia zakładów (depot) remont znacznie zwiększone zostało zapotrzebowanie trzechletnich źrebiąt, wobec czego zamierza pokryć tę potrzebę o ile możności w drodze bezpośredniego zakupna u hodowców koni w Galicji. Wskutek reskryptu ministerstwa rolnictwa namiestnictwo lwowskie poleciło starostom, aby natychmiast w sposób odpowiedni jak najszerzej obwieszczono ten zamiar ministerstwa wojny wszystkim właścicielom stadnin i hodwcom koni z wezwaniem, aby źrebięta, która chcą sprzedać i które na wiosnę ukończą trzeci rok życia, zgłosili najdalej do końca stycznia 1898 roku bezpośrednio do najbliżej znajdującej się komisji asenterunkowej remont nr. 3 we Lwowie lub nr. 4 w Rzeszowie, podając ich pochodzenie, maść, oraz przybliżoną wysokość. Na podstawie tych zgłoszeń zostanie potem ułożony odpowiedni program podróży obydwóch komisyj asenterunkowych remont.

— **Jubileuszowa wystawa ogrodniczo-pszczelnicza we Lwowie.** Zjednoczone galicyjskie towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnicwa we Lwowie, postanowiło z powodu jubileuszu cesarza urządzić w połowie września r. b. krajową wystawę owoców, warzyw, nasion kwiatów i innych płodów ogrodniczych, tudzież pszczół, miodu, wosku i przetworów z owoców i miodu. Wystawa urządzoną zostanie na placu powystawowym w pałacu dzieł sztuki i trwać będzie dni czternaście. Protektorat nad wystawą objął marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni. Do komitetu wystawowego zaproszeni zostaną obywatele z różnych stron kraju. Celem wystawy tej będzie okazać, co kraj nasz wytwarza i co wytworzyć by mógł, aby pomnożyć dochody z ziemi. Glebę mamy dobrą, a obszar jej wielki. Jeśli więc obraz tego, co pooszczególny obywatele wyhodowują, całkowicie się przedstawi — powinien on dać wskazówki korzystniejszego wyzyskania ogrodów i pól naszych gospodarzy rolnych i przyczynić się do ogólnego postępu tychże w uprawie rolnej.

Sytuacja.

(Telegramy „Dzien. Polsk.")

Wiedeń 13 stycznia. *Fremdenblatt* potwierdza doniesienie, że prezes gabinetu br. Gautsch ma zamiar także z reprezentantami Czechów i Niemców na Morawie prowadzić rokowania w kwestjach narodowościowych, atoli nie wystosował jeszcze do nich formalnych zaproszeń.

Z sejmów.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

(S.) **Praga** 13 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Czesi postawią wniosek o przejście nad wnioskiem p. Schlesingera do porządku dziennego. Niemcy postanowili głosować przeciwko przekazaniu komisji wniosku hr. Bouquoy.

Praga 13. stycznia. Uchwalony w roku zeszłym przez sejm projekt ustawy wprowadzającej bezpośrednie wybory w gminach wiejskich nie uzyskał sankcji monarszej dlatego, że w projekcie tym każda gmina licząca 250 mieszkańców, oznaczona była już jako osobne miejsce wyborcze. Wydział krajowy postanowił w tej mierze przedłożyć nowy projekt ustawy, według którego miejscami wyboru będą gminy liczące najmniej 500 mieszkańców.

Linc 13 stycznia. W sejmie górnoaustrjackim uczyniono wniosek wzywający rząd, aby rozważył, czyby nie było pożytecznem zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej, zamiast dziś obowiązującej trzyletniej. Nadto wniosek ów wzywa rząd, aby ustawę o służbie wojskowej (*Wehrgesetz*) zmienił w ten sposób, by do rezerwy zapasowej byli przydzieleni także ci żołnierze, których sposób utrzymywania się lub zawód rolniczy nie pozwala na dłuższe bez ich szkody oderwanie się od zajęcia.

Berno 13. stycznia. Sejmowy klub czeski postanowił zanieść protest przeciw temu, aby uchwalony przez sejm dolno-austrjacki wniosek Koliski — by w szkołach ludowych w Austrji dolnej językiem wykładowym był tylko język niemiecki — został przedłożony do sankcji monarszej.

(*S.*) **Praga** 13. stycznia. Tutejsze dobrze poinformowane koła poselskie zapewniają, że rząd zamierza radę państwa zwołać w pierwszych dniach marca. Wolfa i dziś otacza silny oddział policji. Wszędzie panuje wielkie naprężenie i niepewność. Młodoczesi postanowili zachować jaknajwiększą rezerwę wobec ewentualnych skandalów ze strony Niemców w sejmie.

(*S.*) **Praga** 13 stycznia. Pierwszym punktem dzisiejszego porządku dziennego było pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o uwolnieniu podatku osobisto dochodowego od dodatków autonomicznych. P. Zdenko Schücker zabrał głos i zażądał, aby nad tą sprawą natychmiast otwarto dyskusję. Przyszło nad tym wnioskiem do głosowania. Za wnioskiem głosowali Niemcy i posłowie z większej posiadłości, przeciw głosowali młodoczesi, upatrując w tem ze strony Niemców pierwszy krok do rozpoczęcia obstrukcji.

P. Schücker począł (godz. 12 m. 51) przemawiać, zaczęła się więc ze strony niemieckiej obstrukcja, ale w formie łagodnej i grzecznej. W izbie panuje wielki spokój.

(S) **Praga** 13. stycznia. Podczas namiętnej mowy Schückera nad wnioskiem p. Bouquoy Wolf poczyna, podobnie jak to czynił w parlamencie wiedeńskim, sypać na wszystkie strony obelgami. Powoduje to ogromny hałas, podczas którego p. Brzeznowsky woła do Wolfa: Ty pruski szpiegu. Okrzyk ten powoduje jeszcze większy hałas.

(S) **Praga** 13. stycznia. Brzeznowsky oświadcza, iż swoim okrzykiem nie chciał obrazić Wolfa. Schücker mówi dalej.

(*S*) **Praga** 12. stycznia. Po 3 godzinach nagle po przemówieniach 3 mowców, Niemcy obstrukcji zaniechali. Przychodzi na porządek dzienny wniosek Bouquoy. Ks. Ferdynand Lobkowitz uzasadnia wniosek i przemawia po czesku. Nagle przerywa mu Wolf i woła: Przestań pan mówić w niezrozumiałej dla nas mowie, mów pan po niemiecku! W izbie wielki niepokój. Prezydent dzwoni, a Lobkowitz zupełnie niespodzianie mówi po niemiecku. Czesi demonstrują przeciw Lobkowitzowi i wołają: Dlaczego nie mówi po czesku! — Ładna czeska szlachta!

(*S*) **Praga** 13. stycznia. Rząd przedłoży w sobotę lub w poniedziałek projekt ustawy o uregulowanie kwestji językowej. Dziś ma namiestnik w sprawie tej złożyć oświadczenie.

Sprawa Dreyfus - Esterhazy.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Paryż 13. stycznia. Senator Trarieux zamyśla wnieść interpelację w sprawie sądu i wyroku na Esterhazy'ego.

Jenerał Pellieux upoważnił Esterhazy'ego, aby wystąpił ze sądową skargą przeciw wszystkim tym dziennikom, które przeciw niemu prowadziły wstrętną kampanję z powodu listu, jaki miał on napisać do pani Boulancy, a w którym obrażoną była armja francuska. Znawcy pisma orzekli, iż listu tego nie pisał Esterhazy, lecz że był on rozmyślnie przez kogoś sfałszowany w tym celu, aby na Esterhazy'ego rzucić podejrzenie.

Wskutek akcji w sprawie Dreyfusa wiceprezydent senatu Scheurer-Kestner, inicjator tej hałaśliwej akcji, utracił mir swój tak bardzo, iż republikańska grupa senatu uchwaliła nie forsować go dalej jako swego kandydata na wiceprezydenta senatu, lecz pozostawiła członkom swym zupełnie wolną rękę.

Pułkownik Picquart ponowił swą prośbę, aby go postawiono przed sąd dyscyplinarny.

Zola oświadczył, iż nie zachwiał wiary jego w niewinność Dreyfusa ostatni wyrok sądu wojennego. Prędzej da on sobie głowę uciąć, niż wyrzec się swego głębokiego przekonania.

Wczoraj rozeszła się była po mieście pogłoska o samobójstwie pułkownika Picquarta, ale okazała się nieprawdziwą.

Esterhazy oświadczył, iż jeszcze nie powziął postanowienia, w jaki sposób ma zażądać dla siebi satysfakcji

Berlin 13. stycznia. Wyrok uwalniający Esterhazy'ego nie wywołał tu żadnego wrażenia, gdyż już od początku uważano tu cały proces za komedję.

Berliner neueste Nachrichten twierdzą, że sfery rządowe w Niemczech, jak również koła dyplomatyczne w Paryżu dobrze wiedzą, iż Dreyfus jest niewinny. Rząd francuski, który również o tej rzeczy wiedzieć musi, obstaje przy wyroku wydanym na Dreyfusa dlatego, że przez rewizję procesu i uwolnienie Dreyfusa od winy mógłby zachwiać powagę rządu i najwyższych władz wojskowych.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Warszawa 13. stycznia. Obiega tutaj pogłoska o ustąpieniu ministra spraw wewnętrznych Goremykina. Jako następcę jego wymieniają ks. Obolenskiego.

Wiedeń 13. stycznia. Austrjacka eskadra na wodach kreteńskich, składająca się z 8 okrętów, ma być zwolna zmniejszoną na pięć.

Rjeka 13. stycznia. Dzisiejsze posiedzenie ra miejskiej było bardzo burzliwe. Zastępca gubernatora zaznaczył, iż rząd nie może przyjąć warunkowego oświadczenia nowo wybranego burmistrza o przyjęciu wyboru i dlatego polecaca przeprowadzić ponowny wybór burmistrza. (Jak wiadomo wybrany ponownie burmistrzem Rjeki Maylaender oświadczył, iż wybór przyjmuje, ale że nie będzie mógł złożyć przysięgi na nowe ustawy wprowadzone niedawno przez rząd węgierski w Rjece, gdyż nie zapytywano reprezentacji miejskiej o to, czy ona na zaprowadzenie tych nowych porządków się zgadza. *P. R.)*

Przy ponownym wyborze Maylaender ponownie wybrany burmistrzem, po raz wtóry składa takie samo oświadczenie, jakie złożył onegdaj. W odpowiedzi na to reprezentant rządu, wśród wielkiego wzburzenia radnych, rozwiązał radę.

Berlin 13. stycznia. Koło polskie w parlamencie niemieckim postanowiło głosować przeciw przedłożeniu o powiększeniu kredytów na marynarkę.

Petersburg 13. stycznia. Car przyjął dymisję szefa jeneralnego sztabu jenerała Obruczewa.

Petersburg 13. stycznia. *Prawit. Wiestnik* ogłasza, że pastor Bursche otrzymał pozwolenie wydawania w Warszawie czasopisma pod tytułem: *Zwiastun Ewangeliczny*, a p. Adam Grabowski pozwolenie wydawania w Płocku pisma pod tytułem: *Echo Płocko-Łomżyńskie.*

Wiedeń 13. stycznia. Trybunał państwowy obradował wczoraj nad skargą reprezentacji gminy m. Opawy przeciw prezydjum kraju, które zasystowało jedną z rezolucyj powziętą przez radę miejską. W rezolucji tej reprezentacja miejska w Opawie wyraziła przekonanie, iż należy wszelkiemi siłami zwalczać myśl upaństwowienia czeskiego gimnazjum w Opawie, gdyż służy ono tylko ku celom agitacyjnym. Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło decyzję prezydjum kraju. Trybunał wyrok swój ogłosi w piątek.

Madryt 13. stycznia. Minister wojny zarządził wysłanie na Kubę nowych posiłków w sile 6000 ludzi.

Jenerał Weyler stawił się wczoraj przed sądem wojennym i przed jeneralnym kapitanem.

W prowincji Walencji wystąpiły rzeki z brzegów i zalały kilka miejscowości.

W San Lucar de Barrameda tłum robotników bez zajęcia napadł na sklepy z pieczywem i splądrował je.

Wiadomości z Kuby brzmią nieco pomyślnicj. Gubernatorowie prowincji rozdają między ludność zapomogi nadesłane ze Stanów Zjednoczonych. Stosunek rządu do Stanów Zjednoczonych jest dobry.

Wiedeń 13. stycznia. Trybunał państwowy rozpatrywał dziś zażalenie niejakiego Rosaka, redaktora socjalistycznego pisma *Proletarjusz*, wychodzącego w Libercu, przeciw orzeczeniu, którem wydalono go z miasta Liberca i powiatu tamtejszego, tudzież z powiatów Gablonz i Turnau. Ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdziło było to wydalenie. Owóż trybunał państwowy orzekł, że przez wydalenie Rosaka nie zostało naruszone konstytucją zagwarantowane prawo swobodnego osiedlania się, gdyż Rosak od kilku lat działał podburzająco i przeto okazał się człowiekiem niebezpiecznym dla bezpieczeństwa cudzej własności.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 13. stycznia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 356·—, Węg. Kredyty 382·50, Anglobanki 162·—, Wiedeńsk. „Bankverein" 261·—, Unjony 304 —, Laenderbank 218·75, Sztacbany 346·12, Lombardy 81·50 Elbethale 265·75, Kolej północno-zachodnia 250 —, Tytuniowe 139·—, Rima 251·25, Alpiny 143·90, Renta majowa 102·35, Węg. renta koronowa 99·65, Losy tureckie 60·80 Marki niemieckie 58·85.

Berlin 13. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa koncowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 223·60 (356·18). Sztacbany 147·25 (346·29). Lombardy 35·75 (83·53), Disconto 201·10. Usposobienie niejednostajne.

Frankfurt 13. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 301·— (355·81). Sztacbany 298·25 (346·19). Lombardy, 72·87 (83·77), Laura 183·40, Harpener 186·20, Disconto 201·40. Usposobienie spokojne.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 13. stycznia godz. — min. —.

Alpiny	143·90	Galic. oblig. prop.	98·—
Akcje kredytowe	356·12	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	382·50	Akcje tyton.	136·50
Anglobanki	161·50	4% Poż. krajowej z roku 1893	98·—
Unjony	302·25		
Ludwiki	—·—	Elbethale	266·25
Nordbany	—·—	Länderbanki	220·—
Lombardy	82·—	Renta złota węg.	121·25
Losy tureckie	60·70	Bankvereiny	260·—
Staatsbany	345·25	Wspólna renta p.	—·—
Czerniowieckie	293·—	Ruble	127·87

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 13. stycznia 1898 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 212·— do 214·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 292·— do 296·—. Banku hipot po 200 zł. w. a. 385·— do 395·—. Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 262·— do —·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·— do 110·70. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·50 do 97·20. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·70 do 101·40. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 96·60 do 97·30.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 98·— do 98·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·75 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·50 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·30 do 101·—. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 108·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·90 do 98·60 Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 96·40 do 97·10.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·— do 28·—. Miasta Stanisławowa od 46·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·64 do 5·74. Napoleon'dor od 9·48 do 9·58. Półimperjał 9·48 do 9·58. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·27·— do 1·28.—. 100 marek niem. 58·60 do 59·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. stycznia 1898 r.

HOTEL ZORZA Z. hr. Tarnowski z Dzikowa. K. Horodyski z Żabini. Hulimka z Mycowa. B. Cieński z Łoszniowa. R. Grocholski z Rożysk. J. Grek z Bukowiny. A. hr. Wodzicki z Olejowa.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. J. hr. Badeni z Branic. M. hr. Poniński z Krakowa. H. br. Kotz ze Lwowa. Dr. F. Czajkowski, S. Rosicki z Krosna. W. Gerstman z Kryga. W. Stawiarski z Jedlicza. J. Judkiewicz z Krakowa. R. Sternberger z Wrocławia. J. Rangel, A. Franzl z Rudnika. W. Długosz z Borysławia. M. Prems z Pragi. Dyrektor G. Romer z Krakowa. J. hr. Plater z Krakowa. Dr. M. Krzysztofowicz z Załucza.

HOTEL EUROPEJSKI. H. Macher z Jasła. G. Głogowska z Bojanic. Haszlakiewicz-Gottleb z Tehłowa. M. Reiss z Preszburga. J. Sanok z Krakowa. K. Komornicki z Zawadki. F. Stanek z Wiszenki. J. Freitag z Bukowiny.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności)

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych, narządu moczowego i płciowego

Dr. Albin Padalewski

b. lekarz na klinikach uniwersyteckich w Wiedniu, Berlinie i Paryżu

OPERATOR

ord przy ul. Akademickiej l. 3, od 10—12 i od 3—5

Oszustwo!

niesumienni podrzędni fabrykanci naśladują etykietę **sławnych** tutek **Niemojowskiego.** Należy strzedz się przed lichem naśladownictwem!

Każda etykieta i tutka zaopatrzona jest nazwiskiem:

St. W. Niemojowskiego.

Sprostowanie.

Odnośnie do wzmianki w nr. 352 „Dziennika Polskiego" z 20. grudnia 1897 r. otrzymujemy następujące pismo: C. k. dyrekcja policji we Lowie. L. 39610. Zwraca się panu Karolowi Laufersweilerowi, urzędnikowi bankowemu w Przemyślanach na ręce W. Pana dr. Maurycego Kahanego we Lwowie ulica Kołłątaja l. 3 z poświadczeniem, że w sprawie rzekomej kradzieży, popełnionej na szkodę Felicji Peisich, wdowy po c. i k. majorze, zamieszkałej przy ulicy Kochanowskiego l. 6, nie byłeś Pan tu wcale przytrzymany, ani też nie wdrożono przeciw Panu dochodzenia karnego, a ponieważ się okazało, że doniesienie o tej rzekomej kradzieży było bezpodstawnem, uwolniono przytrzymaną tu chwilowo, a posądzoną o tę kradzież Teresę Dietrich.

Lwów 7. stycznia 1898 r.

Milski mp.

Dr. Jan Papée

sekundarjusz oddziału chorób skórnych i wenerycznych szpit. powszechnego we Lwowie.

Ul. Piekarska l. 4 I. piętro, ord. od godz. 3—5.

W wielkim wyborze buty, berlacze, kalosze petersburgskie i amerykańskie

poleca:

Marcin Müller

plac Halicki l. 14, obok Banku hipotecznego.

Tania esencja, która się często dodaje do esencji Santalu dla obniżenia jego ceny, wywołuje bole w krzyżach, na które się uskarża młodzież. Używając wyłącznie **Santal Midy**, można być zapewnionym, że się czyste lekarstwo zażywa, jednostajne i niezmienne, które leczy w 48 godzin słabości, jakim zwykle młodzież podlega. 813 a

i wszelką gotową Bieliznę, Pończochy, Skarpetki polecają najtaniej ... ul. Karola Ludwika

Alfons Daudet.

STARY AKTOR.

(Dokończenie).

Gdy ukazał się na scenie, myślałem, że go wygwiżdżą. Czy on umie chodzić, ruszać się jak należy? Czy wyzyskał choć w części tę wielką, tę wspaniałą rolę? Nie! nie pojął, nie zrozumiał jej ducha. Tradycja nazwiska i młodość zastąpiły talent. Naprzykład, uważałeś pan, w tej scenie, gdy Ketty i Charttertor...

I biedny człowiek począł mi wyliczać wszystkie pomyłki, popełnione przez syna. Naśladował jego głos i ruchy. Miał zupełną słuszność, byłem zdumiony, żem sobie z tego poprzednio sam nie zdał sprawy.

Tymczasem okrzyki zachwytu dochodziły nas co chwila z sali teatralnej.

— Zachwycajcie się, zachwycajcie — rzekł ze smutkiem stary aktor. — On jest młody, młody, zasługuje na uznanie, a ja co? Stary! za stary! Ach, jakie to głupie!

Potem zniżył głos, jakby mówiąc sam do siebie:

— To, czego doświadczam, jest trudne do określenia. Oto dzieciak zabiera mi sławę, zabiera mi wszystko, co stanowiło istotę mego życia; dzieciak, który nie przypuszcza, że ja umieram z cierpienia, a jednak kocham bardzo tego przywłaszczyciela moich praw. Przecież to syn mój, moja krew, ja go chowałem, ja rozbudzałem w nim zamiłowanie do sceny... to syn mój i uczeń... Zazdroszczę mu, a jedakże czuję się dumnym z jego tryumfu i zawód bolałby mię bardzo. Nie! to nieszczęście, że został tem samem, czem ja byłem. Trzydzieści lat powodzenia unicestwia jeden dzień jego tryumfu.

W tej chwili poczęto wychodzić z teatru, sztuka się skończyła. Plac przed teatrem ożywił się a stamtąd rozlegały się słowa uznania i zachwytu.

Stary aktor, oparty o balustradę, czekał wyjścia ostatniego z widzów. Naraz zawołał głosem zmienionym, który mię przestraszył:

— Lo widzenia! do widzenia!

Chciałem go zatrzymać:

— Bloncourt, Bloncourt, dokąd idziesz?

Zwrócił się do mnie z oczyma pełnemi łez:

— Dokąd? ucałować małego..

René Bazin.

STARA PANNA.

Około czterdziestego roku życia — a zatem w wieku, z którego rzadko kto się cieszy zwłaszcza w sferach płci pięknej — panna Elodin miała niespodziewane szczęście zostać panią... zamku. Ona, która dotychczas żyła tylko dla drugich, rzec można w cieniu tych drugich, zamknięta w jednej jedynej izdebce, którą wyznaczył jej brat w swoim pałacu, biedna, nie posiadająca najmniejszego widoku zaoszczędzenia chociaż jednego franka, poświęcająca się, a nie słysząca nigdy słów podziękowania, niesłyszalna, milcząca i niezauważa podczas wieczorów, w których wydawano w domu świetne zabawy, jak lustro, pozbawione staniolu — ona więc pewnego dnia otrzymała swój posag, niestety o dwadzieścia lat zapóźno. Jakiś daleki krewny przypomniał sobie o niej, która zaledwie pamiętała go, jak we śnie. Jakiś notarjusz podszedł do niej z całym szacunkiem, aby jej odczytać następującą klauzulę testamentu:

„Moją posiadłość w Bel-Aubier, zamek, stary park, dwie wsie i folwark, wszystko razem, wolne od długów i pretensyj innych krewnych, zapisuję pannie Klaudji de L...“

Notarjusz skłonił się sztywnie i poszedł.

Panna de L... nie zdawała się być nawet zdziwioną tym niespodziewanym spadkiem. Jak dawniej, tak i teraz nosiła czarną, wyszarzaną sukienkę i nie miała zamiaru odwiedzić swych dóbr; była zima.

W pierwszych pięknych dniach wiosny wprawiła jednak swoją rodzinę w niemałe zdumienie. Wszyscy oczekiwali, że prowadzenie gospodarstwa poruczy któremuś z bliskich krewnych, który zamieszka w zamku, doprowadzi dobra do porządku, zainstaluje ekonoma, leśniczego, zaprowadzi sforę psów myśliwskich itd., a któremu dochody będą płynęły do kieszeni.

— Czegoż bo właściwie było potrzeba poczciwej, starej ciotce? Mój Boże kochany, trochę miłości, trochę niewielkich względów, trochę czułej troskliwości, aby jej złożyć dowód, iż przecież uważa się ją za coś, nic więcej.

Brat jej wydał polecenie, aby jej pokój obito nowemi tapetami. Bratowa powiedziała do niej dwa razy:

— Moja złota Klaudjo, nie towarzyszysz mi nigdy, gdy składam wizyty, to nieładnie z twej strony; moje przyjaciółki pytają się natarczywie za każdym razem, dlaczego cię nie widać nigdy na zebraniach. Biorą ci to bardzo za złe, że nie chcesz nigdzie pójść ze mną razem.

Klaudja nie chciała, zarumieniła się, przechadzała się po swoim pokoiku i nic zmienia ani na jotę swego dotychczasowego postanowienia.

Pewnego pięknego dnia wiosennego zatem zatrzymał się przed bramą domu wynajęty powóz. Małe miasto spało jeszcze snem sprawiedliwego, a służący usłyszawszy dzwonek fjakra, pobiedł do hrabiego, aby mu oznajmić przybycie powozu.

— Nie zamawiałem żadnego powozu. Odeślij tego człowieka, Jerzy. Musiał się pomylić.

Klaudja schodziła właśnie po schodach.

— Czekaj, Jerzy, to ja zamówiłam powóz.

— Ty, kochana siostro?

— Tak, ja, bracie.

— A jedziesz?

— Do Bel-Aubier.

— Będę ci towarzyszył!

Stara panna miała odwagę odpowiedzieć:

— Dziękuję, kochany bracie, wolę jechać sama.

(Dokończenie nastąpi).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

WOLNE POSADY.

Inkasenta z kaucją 1000 złr. poszukuje się, oferty tylko pisemne pod K. A. do biura Plohna. 17

POSZUKUJĄ POSADY.

Asystent farmacji poszukuje stałej posady na prowincji. D. Goldenberg, Kołomyja, ul. Kościelna. 27

ZGUBIONO.

W sali klubu pocztowego zapomnianym został 9. b. m. po przedstawieniu teatralnem wachlarz z popielatych strusich piór (pamiątkowy) rzetelny znalazca raczy takowy oddać Ormiańska 2 u dozorcy za odpowiednim wynagrodzeniem.

SPRZEDAŻ.

Potaniało drzewo, suche zdrowe 4 mtr. sąg 14·50, tylko w handlu **Leonarda Soleckiego**, ul. Batorego 2.

KUPNO.

Potaniał smalec na pączki znakomity, bezwonny pół kilo 36 centów. **Marmolada** morelowa pół kilo 72 centów jedynie tylko w handlu **Leonarda Soleckiego**, we Lwowie, ulica **Batorego** liczba 2.

MIESZKANIA WOLNE I SKLEPY
(1 ct. od wyrazu).

W Jaremczu. Restauracja na sezon letni tegoroczny do wynajęcia. Bliższe szczegóły udzieli Steingraber, Stanisławów.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, **w szkole kroju Eugenji Weckerówne**j, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Zarząd dóbr Trojanówka

poczta i stacja kolejowa Husiatyn.

Ma do sprzedania ze stajni zarodowej **buhaja** prawdziwej rasy Bern-Simenthal w wieku 3 lat i 9 miesięcy, oraz buhajka pół krwi tejże rasy w wieku 2 lata.

Dwie klacze pół krwi arabskiej, jedna 4-letnia skarogniada już ujeżdżona pod wierzch i do zaprzęgu, druga 3-letnia gniada nieujeżdżona.

Dwie klacze pół krwi angielskiej, maści kasztanowatej, łyse, po 6 lat, doskonale ujeżdżone.

Prosięta z zarodowej chlewni czystej rasy Yorkshire od 2-óch do 6-ciu miesięcy.

Ceny na żądanie lub na miejscu.

Tudzież **drób rasowy** własnego chowu, który w r. 1895 sprowadzono na rozmnożenie z Wiązownicy.

Gęsi Emdeńskie olbrzymie w opierzeniu białem podobne do łabędzi wielkiej wytrwałości, sztuka po 6 zł.

Kaczki Peking w opierzeniu białem, bardzo wielkie, podobne do krajowych gęsi, są wytrwałe i nośne, sztuka po 2 zł.

Indyki całkiem białe, najwytrwalsze, sztuka po 3 zł.

Pantarki w opierzeniu ciemno i jasno popielatem, sztuka po 1 zł. 50 ct.

Kury amerykańskie **Plymuth-rocks** duże w opierzeniu jastrzębiatem, najwytrwalsze i najnośniejsze z wszystkich dotychczas znanych ras, sztuka po zł. 2·50.

Kury Paduanow szamua vel Wiktorja w opierzeniu jasno-żółtem z wielkiemi czubami, prześliczne, wytrwałe i nośne, sztuka po 2 zł.

Drób wysyła się za zaliczką pocztową i koleją, opakowanie liczy się po własnych kosztach. 1085 1—2

Naturalne
WINA
węgierskie, austrjackie, reńskie, francuskie, hiszpańskie w najlepszej jakości
poleca handel herbaty
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie
plac Marjacki liczba 10.



Jedwab szwajcarski jest najlepszy!

Prosimy zażądać próbek naszych nowości w kol. czarnym, białym lub kolorowym od 35 ct. do zł. 12·50 za metr.

Szczególność: **Najświeższe materje jedwabne, na toalety dla pań.**

Bezpośrednia sprzedaż prywatnym.

Wysyłamy wybrane materje jedwabne **oclone** i **opłacone** do domu w każdej dowolnej ilości. 1086 II 1—10

Schweizer & Co., Luzern, Schweiz
Seidenstoff-Export.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw ASTMIE i KATAROM.

W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St. Lazare.

Ogłoszenia do wszystkich pism

po cenach najtańszych przyjmuje

Biuro ogłoszeń i dzienników

L. PLOHNA

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 9.

Obliczenia, kosztorysy, projekty do ogłoszeń odwrotnie.

Na żądanie stron przyjmuję oferty do przechowania i zlecenia porozumiewania się z interesentami w sprawach ogłoszonych.

PIĘKNOŚĆ OBLICZA

uzyskaną zostaje najpewniej i pielęgnowaną przez 1087 III 1—20

Leichnera tłuste pudry

Leichnera hermelinowe pudry i puder Aspasia.

Tych słynnych pudrów na twarz używają chętnie najwyższe sfery dam i pierwsze artystki; nadają cerze delikatny, różany, młodociany kolor. Nie poznać, że osoba jest pudrowana

Do nabycia **we fabryce w Berlinie, Schützenstrasse l. 31 i we wszystkich perfumerjach** w zamkniętych puszkach.

Należy wystrzegać się przed naśladowaniami!

L. LEICHNER, Berlin, Lief. d. königl. Theater.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
"	7·50	z Janowa
"	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
"	8·05	ze Stryja i Ławocznego
"	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
"	8·25	z Sokala i Rawy ruskiej
"	9·10	z Krakowa w połącz. z Chyrowem
"	10·35	z Jarosławia
"	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączenin z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
"	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
"	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
"	[illegible]	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
"	[illegible]	z Czerniowiec
Noc		
osobowy	[illegible]	z Podwołoczysk na dworzec główny
"	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
"	8·43	z Brzuchowic tylko od 1/5 do 30/9 włącznie
pospieszny	8·40	z Krakowa, Jasła, Sanoka
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
"	[illegible]	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	[illegible]	z Suczawy i Czerniowiec
"	[illegible]	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
"	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Stryja w poł. z Chyrowem
"	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
"	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
"	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	4·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
"	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
"	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
osobowy	8·55	do Krakowa w połącz. z N. Sączem
"	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
"	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
"	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
"	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
"	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
"	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	[illegible]	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
"	[illegible]	do Stryja
"	[illegible]	do Jarosławia
Noc		
osobowy	[illegible]	do Krakowa i Pesztu
"	[illegible]	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
"	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
"	[illegible]	do Tarnopola z dworca Podzamcze
"	[illegible]	do Janowa
"	[illegible]	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	[illegible]	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
"	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
"	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem Rozwadowem i N. Sączem
"	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych i sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a»

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia. Irytacyi piersiowej. Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i losy
tak krajowe jak i zagraniczne
oraz
Losy na spłaty miesięczne pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1012 1—?

KOSZULE

męskie balowe, wizytowe, nocne i dzienne, krój francuski, przody plisowane w fałdeczki i gładkie od 1.90. Kołnierze 20 ct., mankiety 35 ct., półkoszulki, chusteczki jedwabne i batystowe, skarpetki czarne.

GÓRSKI i SZYDŁOWSKI
Lwów, plac Marjacki 8.

Ziółka karpackie.

Znakomite te ziółka są bardzo skuteczne w zadawnionym kaszlu, chrypce, zaflegmieniu, cierpieniach piersiowych, bolu gardła i t. p.

Cena pudełka 20 ct.

Prawdziwe w aptece

E. STENZLA w Kołomyi.

Cenne są ziółka karpackie pańskiego wyrobu. Po użyciu dwóch pudełek, mogę powiedzieć, że jestem zdrów zupełnie; dlatego też moim znajomym takowe polecam.

Z poważaniem **Hartmann.**

Ostrzega się przed naśladownictwem takowych.

Na składzie także w aptekach Piotra Mikolascha i Wewiórskiego we Lwowie i dr. Beila w Stanisławowie. 1042

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie
PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez **CH^les FAY**, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

TRAWĘ MIODOWĄ

(Holcus lanatus)

ze zbioru 1897 z gwarancją za czystość i siłę kiełkowania, dostarcza w miarę zapasów

BANK ROLNICZY WE LWOWIE

po złr. 21 za 100 kilo
" " 11 " 50 " } z workami
" " 6 " 25 "

Tylko wczesne zamówienia mogą być uwzględnione.

Abonować najlepiej

wszystkie pisma krajowe i zagraniczne

a więc

polityczne, żurnale mód, belestrystyczne, naukowe itd.

w najstarszem

biurze dzienników i ogłoszeń

LUDWIKA PLOHNA

Lwów, ul. Karola Ludwika 9.

Doręcza się pisma umyślnymi posłańcami do domu, dbając szczególnie o punktualność i skrupulatność w usłudze.

Pisma perjodyczne wysyłam także na prowincję.

Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej we Lwowie w roku 1888.,

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak

Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera **z Wiednia**, Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego, dra Ziembickiego **ze Lwowa**, Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego **z Krakowa**, C. k. radcy sanitarnego prymar. dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa **w Czerniowcach** i w. i.

WINA LECZNICZE

aptekarza KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe zł. 1·50, Wino chinowo-żelaziste zł. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) zł. 1·50, Wino pepsynowe zł. 1·50, Wino peptonowe zł. 1·50, Wino Condurango zł. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.

Skład główny w Krakowie u pp. aptekarzy **F. Gralewskiego i Wiszniewskiego.**

W Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt 3.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony.

1003 III 1—?

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.